„GAZETA POLSKA w CHICAGO"
wychodzi w Czwartek każdego tygodnia.
WŁAŚCICIEL I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY:
Władysław Dyniewicz.
W. DYNIEWICZ, Cor. Noble & Bradley str.
Chicago, Ill.

GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

The Weekly Newspaper
„GAZETA POLSKA w CHICAGO"
Published at the Cor. of Noble & Bradley Strs.
CHICAGO, ILLINOIS.
W. Dyniewicz, Proprietor and Editor.
Rates of Advertising:
All communications must be addressed to
W. DYNIEWICZ,
Publisher of the „Gazeta Polska"
Cor. of Noble & Bradley St., CHICAGO, ILL.

Nr. 46. Chicago, Czwartek 30go Sierpnia, 1877. Rok 4.

Przegląd tygodniowy.

Telegram przyniósł nam w tym tygodniu z Europy nader ważne wiadomości. Najważniejszą wiadomością jest, iż w Niemczech, z powodu klęsk moskiewskich za Dunajem, podnoszą się głosy, aby Niemcy wzięły udział czynny w obecnie toczącéj się wojnie po stronie Rosji.— Wątpimy jednakże, aby do tego Niemcy się zdecydowały, gdyż w ten sposób wykopałyby niechybnie grób dla siebie i Moskwy. Tego tylko Francja, Anglia a nawet Austrja sobie życzą, sytuacja bowiem w jaśniejszym przedstawiłaby się świetle. Europa wtenczas zawrzałaby wojną; a skoalizowane państwa wiedziałyby, z kim mają do walczenia — to też Niemcy i Moskwa niezawodnie runąć by musiały. Niemcy wiedzą to dobrze, dla tego też wspierają Moskwę oficjalnie, jak to wspiera Anglia Turcję, ale nigdy nie przystąpią do akcji zbrojnéj. Wybuch wojny pomiędzy Francją a Niemcami jest prawdopodobniejszy, nawet wtenczas, choćby Austrja stanęła po teutońsko-mongolskiéj stronie. Zapewne Niemcy czekać będą sposobniejszéj chwili, kiedy sytuacja ogólna inny weźmie obrót.

Na wyspie Krecie wybuchło powstanie. — Bliższych wiadomości nie mamy; donoszą jednakże o zabiciu 36 Turków i 17 chrześcian.

Dyplomatycznym agentom w Białogrodzie został przedłożony do potwierdzenia akt niepodległości Serbii. — Mobilizacja trwa daléj, a wojsko wysyła rząd serbski nad granicę.

Cała Rosja pogrążona w odmęcie straszliwéj nędzy, demoralizacji i smutku. W całym kraju nie ma familii, którejby nie wydarto ojca lub syna na „zawojowanie świata." Pomiędzy ludnością krajową wcale niema żadnego zapału wojowniczego, a pomiędzy mężczyznami niższego stanu, z powodu gwałtownéj branki, przychodzi do rozpaczy. — Do tego wskutek stagnacii w handlu i przemyśle, bieda nader dotkliwa, a skutki okropne.

Zasługujący na uwagę jest fakt, że z wielu nieszczęść, które wydarzają się na drogach kolei żelaznéj w Rumunii, podczas przewożenia wojsk moskiewskich, Moskwa korzysta. Za każdego żołnierza każe kompaniom tychże kolei płacić 4,000 franków, a za oficera 12,000 franków. Biedni Rumuni! i oni już się poznali, na zamiarach Moskwy, ponieważ kraj cały obdarty przez nią i zniszczony nieomal jak ten, w którym bitwy się toczą.

Bismark wyjechał 23 sierpnia do Gastein, gdzie ma się spotkać z hr. Andrassym.

W Warszawie zakazano najsurowiéj sprzedawać broń palną.

Tych dni prócz wielkich bitew na teatrze naddunajskim, toczyły się także bitwy na azjatyckim i czarnogórskim. W Azji Turkom pomyślnie się powodzi. Zaś o świeżéj bitwie z Czarnogórcami telegram londyński z dnia 24 sierp. dnosi, iż toczy się już trzy dni pod Golub w bliskości Cznipotak. Ali Saib basza wyparł Montenegrów z Podgoricy.

Z teatru wojny telegrafują:

Londyn 22 sierpnia. Z Bukaresztu donoszą, że 18 tysięcy wojska tureckiego i egipskiego zabrawszy i obsaczywszy kolej żelazną z Kuestendsze do Czernawody, przerwali Moskalom komunikacją od Kuestendsze. — Z wąwozu Szybki zostali Moskale wyparci. Spodziewać się można, iż niedługo Moskale wyparci zostaną z Tirnowy.

— W Konstantynopolu organizują z ochotników żandarmerją.

— Moskale donoszą, iż Turcy w 40 batalionów pod dowództwem Sulejmana baszy usiłowali rano 22 bm. przeprawić się przez Szibkę, lecz zostali przez wojsko moskiewskie odparci; a następnie udali się ku Selvi. Do Dobrudszy przybyło wojsko w pomoc Moskwie.

Konstantynopol 22 sierp. Turcy zabrali wały greckie pod Lighena.

— Osman basza stoczył świetną bitwę po dwa razy z kawalerją moskiewską pod Nerainskiem na wschód od Plewny i pod Antek. W obu bitwach zostali Moskale na łeb pobici.

Londyn 23 sierp. Turcy uderzyli na Moskali pod Tirnową.

Osman basza dnia poprzedniego zaczepił Moskwę w Selvi, lecz po niedługim czasie zwrócił się ku Gabrowie.

— Turcy opanowali Szaradarco i zbliżają się ku Nicsies.

— Moskwa znów poniosła wielką klęskę w bliskości Eski Djumaja, gdzie Turcy zdobyli dwie armaty, wielką ilość broni, amunicji i kilka set jeńca zabrali w niewolę.

Moskale zaś donoszą, że w téj bitwie padło wojska moskiewskiego 7,000 a tureckiego 14,000. (?)

— Sulejman basza po czterodniowéj bitwie wyparł Moskali z Szypki; poległych niepodają, lecz 15 armat dostało się w ręce tureckie.

Sulejman basza odebrał dwie dywizje wojska do pomocy.

Londyn 26 sierp. Muktar basza telegrafował w sobotę do Konstantynopola: „Odnieśliśmy wielkie zwycięztwo nad Moskalami (w Małéj Azji). W bitwie stanowczéj, która przez cały dzień aż do 6 wieczorem trwała, poległo 4,000 Moskali. Zdobyliśmy wielką ilość broni i amunicji.

— W Eski Saghra Moskale wyrznęli 1,000 bezbronnych ludzi; w Lowacz zabili 15 kobiet pohańbiwszy je wprzódy i wiele dzieci. W Yuklem zamknęli 70 starców do stodoły i żywcem spalili, 44 mężczyzn w sztuki porąbali, niewiasty pohańbili, a 8 dziewic, które ich chuciom poddać się nie chciały, w jak najokrutniejszy sposób zamordowali, dwie spalili, i wiele jeszcze kobiet zabrali do niewoli, a z tych Turcy odbili 20.

Londyn 27 sierp. Serbscy obwodowi urzędnicy odebrali rozkaz żadnych paszportów nie wydawać. Rząd serbski jest w najściślejszym związku z Moskwą.

Pomiędzy wojskiem moskiewskiem a rumuńskiem pod Nikopolis przyszłoby do bitwy, z przyczyny, że Rumuni nie chcą mieć moskiewskich dowódzców.

Moskiewskie posiłki dążą do Aleksandropola. Jenerał Tergukassoff w Erivan odebrał 12,000 żołnierza z 88 armatami.

Moskiewskie urzędowe telegramy donoszą, że w wąwozie Szipka padło Moskali tylko 430 i bój trwa ciągle; korespondent zaś do Londynu donosi, że do tego czasu padło Moskali 15,000.

Armia Osmana baszy została powiększona 15,000 regularnem wojskiem a więc armia turecka pod Plewną liczy obecnie 75,000 żołnierza z 200 armatami.

Nagły zwrot.

Jest jeszcze tam w górze zemsta i łaska, jest sprawiedliwość — jest Bóg.

Miłujcie szczerze swoje prawa, od Boga nadane, i ufajcie i we wierze działajcie, wy uciśnieni! Wątpić nie wolno.

A zwątpienie szerzyło się i wzmagało nieubłaganie jak noc!

Któż nie zwątpił, gdy padła Francja? Powiał wietrzyk otuchy kiedy butny zwycięzca pochód swój tryumfalny przez Paryż odbywał jak złodziéj — snać czując że jest jeszcze ktoś, przed którym są cieniem przelotnym zwycięztwa największe. Ale tuż po tem spadło świeże przerażenie z komuną paryską! Znowu odetchnął świat, gdy Francja jak rószczką czarodziejską otrzęsła się z garotty finansowéj, którą osnuł ją wróg, tusząc, że zdusi Francję. Ale cóż z tego, gdy doktryneryzm polityczny coraz dosadniéj wpijał się we wszystkie członki Francji — a zespolone z rozbójnictwem i szalbierstwem mongolskiem, rozbójnictwo i szalbierstwo teutońskie tarczą Meduzy mignęło światu i świat struchlał. Francja się korzyła za każdem zmarszczeniem brwi pismaków bismarkowskich; wszechwładny trójząb Brytanii poszedł w pośmiechowisko; trzeci wspólnik rozbioru Polski stanął do związku trójcesarskiego, przymuszony grzecznie przez resztę spólników. Stolicą polityki świata stała się siedziba ducha negacji, fałszerstwa i grabieży, Berlin; kodeksem Europy, cywilizacji, postępu, przyszłości całéj stało się hasło szatana: siła przed prawem! Rozbijaj, fałszuj, neguj — byleś miał siłę! Na to zeszła Europa XIX wieku, która nie mogła ścierpieć jarzma Napoleona I.

Więc też wysilano się na wyścigi w tworzeniu jak najliczniejszych i najdzielniejszych narzędzi mordu martwych i żywych. Dokazano w tym względzie cudów — a nie malał jeszcze przeto urok dwugłowéj tarczy Meduzy: teutońsko-mongolskiéj. Zbadano dzieje kampanii 1870 — 71 r., i przekonano się, że owe niesłychane zwycięztwa Moltkiego mogły i bez zdrady Bazaina musiałyby były zamienić się w klęski tak samo niesłychane — ale i to nie rozwiało uroku! Cześć dla ideału, poczucie tradycji wzniosłych znikły lub w piersi maluczkich się schroniły — aż nareszcie mongoł, poparty przez Teutona, ogłosił się palladynem humanizmu — i przyklasnął mu świat.

Któż spostrzegł się, a spostrzegłszy się, któż poważył się wypowiedzieć, a wypowiedziawszy któż był słuchany, że zwyciężył w istocie i zapanował wszechwładnie tylko żydowizm, aż i formalny rząd sobie ustanowił — rząd formalny uznany! Z natury swojéj wyzyskiwał żydowizm władzę swoją nieubłaganie, a gdzie mu tamę stawiano, tam klątwy rzucał i plwał — a świat mu służność przyznał i z pokorą oddał mu się w szpony. Bo siła wyższa od prawa, a pozytywizm prawdziwszy od ideału. Precz z pojęciami rodziny, ojczyzny i wiary, — górą indywidualizm, tylko siłą fizyczną ograniczony!

Uznano więc w Berlinie i Petersburgu porę za nadeszłą, kiedy można, więc należy zgnieść czynnik affirmatywny świata, z którego wprost lub pośrednio wyszło wszystko co piękne, szlachetne i prawdziwe — zgnieść świat łaciński. A do tego świata, choć nie ze krwi, to cała z ducha należy Polska, a duszą łacinizmu jest katolicyzm. Rozszalało więc prześladowanie i poniewierane Polski i katolicyzmu. Tu pokonać Galilejczyka — a na zachód od Wisły ziemia byłaby oddana Teutonom, na Wschód zaś Mongołom. A jakże skrzętnie pomagały w tym dziele ludy łacińskie, a nawet Polacy!

Ale Teuton nie ścierpi nigdy spólnika, jemu tylko tam i wtedy dogodnie i bezpiecznie, gdzie innoplemieńców wypleni lub w jarzmo niewoli zupełnéj wprzęgnie; jakoteż sam nie mogąc być wszechwładnym tyranem, powolny zaprzęga się w niewolę lub wynaradawia się. Zachęcił więc wspólnika swego do zaczęcia rozbioru świata, wysłał go na Turcję, zasłonił i plan mu wypracował. Wszak Mongoł niezawodnie pokona Turczyna, ale tak się wysili tem pokonywaniem i ubezwładni zaborami za Dunajem i za Bałkanami, że ze spólnika zejdzie na podległego a wreszcie na niewolnika! A jakżeż skrzętnie strętwiały świat pomagał na ochotnika w tem dziele!

Lecz cóż się dzieje? Żydowizm wypłacił się krachem od Wołgi po Kalifornię — a zrujnował przedewszystkiem Niemcy i południowego ich sojusznika poniewolnego. Indywidualizm podminował Niemcy i Moskwę. Pozytywizm kolcami swemi obudził Francję. Prześladowanie katolicyzmu odświeżyło go, szeregi jego pomnożyło i zmassowało. Skazany od dawna na zgon „człowiek chory" wbrew całéj dyplomacji podejmuje walkę z olbrzymem północy; a drugi skazaniec „upiór watykański", zapowiada, iż ręka Boża już cięży nad Moskwą, w chwili, gdy w Armenii ta Moskwa leci od zwycięztwa do zwycięztwa, i zapowiada odbudowanie Polski, w chwili, gdy nieszczęsne pułki polskie pod knutem torują Moskwie drogę do Stambułu przez Dunaj a potomkowie najwierniejszych synów Polski, Polskę na ballast skazali!

Ale daremne wysilenia Turcji, choć godne chwały najwyższéj; marne proroctwa, choć wydały je usta, godne Jeremiasza! Daremnie Anglja — rzecz niesłychana! — łączy się z „upiorem watykańskim", daremnie oboje budzą Francję do czynu. Daremne nawet cuda oręża tureckiego w Armenii. Turcja skazana na upadek, a zatrwożona tym pewnikiem Anglja już tylko myśli o urwaniu najtłustszego kąska ze sukcesji przyszłego nieboszczyka, i przerażona Austrja myśli się ratować innym znowu kąskiem!

Bałkany w lot przebyte, Moskwa już wisi nad Adrjanopolem, objęła rządy Bułgarji, car Moskwy zajeżdża do stolicy carów bułgarskich! Któż nie widzi, jak niebawem na prawo od brzegów Wisły zapanuje Mongoł a na lewo Teuton, a za chwilę tylko sam Teuton panować będzie nad Wschodem i Zachodem?

Lecz czemże się dzieje, że jeden carewicz już umknął z pobojowiska, że car z powrotem umknął za Dunaj i popadł w melancholię, a za nim spieszy reszta carewiczów?... Więc się ziszcza otucha „chorego", więc się ziszcza proroctwo następcy Piotrowego? Więc jest w niebiesiech zemsta i łaska, jest sprawiedliwość, jest Bóg!

Może się jednak nie skończyły doświadczenia — może jeszcze odbije się Moskwa za Dunajem. Ale już jéj urok rozwiany, już żelazne jéj spójnie rozchwiane, już główne jej łańcuchów ogniwo, powaga carska, wypadło; i co główna — już zatem i podpora Prus runęła. Moskwa wyniosła Prusy, Prusy wykopały dół Moskwie — kto wie czy niezapadną się obcje... niepowrotnie!

Tym, co obwołują, że siła stoi nad prawem, dawane bywa zrazu powodzenie, ale ostatecznie giną haniebnie. Tym zaś, co w swoje słuszne prawo wierzą i bronić go są zdeterminowani, dawane bywa zrazu męczeństwo, ale ostatecznie zwyciężą! Świat nie dla szatanów stworzony! (Gaz. Nar.)

KORESPONDENCYE Gaz. Pol. w Chicago.

Jaworów pod Lwowem (Galicja) dnia 4-go sierpnia 1877 r.

Żyjemy w Galicji w przededniu ważnych dla naszego społeczeństwa zdarzeń. — Wystawa krajowa w Lwowie i Sejm krajowy absorbują wyłącznie naszą uwagę i zepchnęły nawet kwestją wschodnią na drugie miejsce. —

W ogrodzie Jabłonowskich porobił komitet wystawy olbrzymie przygotowania a dzisiaj gdzie termin otwarcia się zbliża, widzi się zmuszonym rozprzestrzeniać budynki, dobudowywać i przystawiać pawilony, taki natłoch wystawców, tyle przedmiotów gromadzą producenci, a nawał ten przechodzi wszelkie oczekiwania i jeżeli rezultat co do jakości wystawionych przedmiotów odpowie ilości, natenczas możemy się poszczycić, że nie tak bardzo jesteśmy na polu przemysłowem zacofani, za jakich świat handlowy nas uważa.

Sejm rozpocznie obradować po zamknięciu wystawy ale dla zbyt krótkiego czasu jaki tegorocznéj sesji przyzwolono, wątpić wypada, czy prócz budżetu zdoła odnowić inne jeszcze jakie sprawy, a tyle ważnych i nagłych zalega rzeczy: Reforma Ustawy gminnéj — Wykup prawa propinacji — Ustawa budownicza etc. etc.

Ludzie dobréj woli zwołali na niedzielę 5 b. m. ludowe zgromadzenie ażeby przynajmniej w ten sposób zademonstrować przeciw okrucieństwom jakich się Moskale dopuszczają w obec ludności mahometańskiéj na półwyspie Bałkańskim. Rezolucją jaką zebranie to uchwali przedłoży się wraz z memorandum koronie. Smutne to zaiste czasy, gdzie mocarze dzierzący władzę obojętnem spoglądają okiem na pastwienie się nad bezbronymi, niedaj Boże ażeby wybiła godzina odwetu, agitacje socjalistyczne przybierają z każdym dniem rozmiary szersze, pisma treści rewolucyjnéj zalewają kontyngent, wszędzie aresztowania i procesa polityczne na porządku dziennym, nawet u nas przeszło dwudziestu akademików aresztowano za współudział w knowaniach — prądy rewolucyjne grożą przewrotem powszechnym i chociaż chwila wybuchu jeszcze daleko, to wre i kipi i tem straszniéj zerwie się chmura, im dłużéj więzione namiętności trawić się będą. Careant consules! — jeżeli zdołają prądowi temu przeciwstawić skuteczną zaporę. — W obec tych knowań polonja nasza zachowuje się biernie i nauczona smutném doświadczeniem lat poprzednich zajęła stanowisko wyczekujące ograniczając się obecnie na zespolonéj organicznéj pracy. — Śledzi bieg wypadków na wschodzie, ale siły chowa na stósowniejsze czasy. —

We Lwowie „Sacion morte", —Arystokracja i zamożniejsi u wód albo na wsi przepędzają lato — teatr wyruszył w pielgrzymkę po kraju i wróci dopiero na wystawę do odnowionego gmachu, o koncercie żadnym ani słychu i gdyby nie nowo otworzony Ogród ludowy Miłocza Stengla, połączony z teatrzykiem letnim, przyszłoby zrozpaczyć w tych kanikularnych czasach. —

Dzienniki wiedeńskie straszą nas od czasu do czasu wieścią o zamierzonéj mobilizacji armji austrjackiéj, ale nie mogą się zgodzić co do punktu przeciw komu Austrja się zbroi. — Wprawdzie partja moskiewska dość licznie u dworu wiedeńskiego zastąpiona, reprezentowana przez brata cesarskiego arcyksięcia Albrechta, poniosła porażkę parlamentarną, nikt jednak nie może stanowczo twierdzić, kto obecnie silniejszy Albrecht czy Andrassy. —

Kraków unosi się nad nowemi pracami naszych artystów, którzy tegoroczną wystawę znacznie zasilili prócz Brandta, Grabowskiego, Eliasza, Kossaka etc. wystawił Bolesław Abrahamowicz, uczeń Matejki, swego Karola IV. Znawcy wielkie oddają pochwały pracy kompozycyj.

Teatr krakowski od czasów objęcia dyrekcji przez Koźmiana, dzisiaj zszedł do rzędu budy komedjanckiéj. — Z wyjątkiem Hoffmanowéj nie masz jednéj miernéj artystki — personal męzki niżéj krytyki — repertoar chroma i czerpie w zasobach francuskiéj szkoły ala Meilhac et consortes, słowem pan dyrektor wprowadził teatr na drogę rzemiosła niosącego majstrowi obfity dochód. Jak słychać Wydział krajowy ma się wdać w tę sprawę i może uratuje publiczną instytucją od upadku. —

Tyle na dzisiaj — przy najbliższéj sposobności podzielę się z bracią na drugiéj półkuli nowemi wiadomościami.

Braterskie pozdrowienie

E W.

Z Little Rock, Arkansas. RODACY.

Kolonia nasza tu w Arkansas zwróciła, jak przepowiedziałem, uwagę innych narodowości. Tworzą się po miastach, jak w St. Louis, Milwaukee Towarzystwa, Komitety, celem założenia nowych kolonii, a wszystkie zmierzają do Arkansas. Gdyby nie moja przezorność, żem przeszło sto tysięcy akrów najbliższych do miasta stołecznego zamówił dla nas, i wymógł na kolejach że tyle do pewnego czasu nikomu prócz nam sprzedać nie wolno, bylibyśmy dla opieszałości naszej i haniebnego szachrajstwa przeciwników już stracili to piękne położenie, którego, jak delegat Młynek w Gminie w Chicago wołał, po raz drugi w życiu, mieć nie będziemy. Tak zaś Niemcy ze St. Louis, niemogąc zabrać miejsca naszego, posunąć się musieli za nas sto mil za Little Rock, do powiatów Logan i Yell nad tą samą rzeką Arkansas, *a że są zgodniejsi jak my, że między nimi niema zdrajców, dla tego w jednym miesiącu okupiło ich się tam* więcej niż nas przez 6 miesięcy.

Dziś, kiedy nietylko ludzie wykształceni i prawego serca, jak Twarowski, ale praktyczni Amerykanie jak Rafter, który kolonią oglądał i dla przyjaciela Lawra, Polaka, zakupił, są po mojej stronie, kiedy osadnicy na miejscu jak Rogoski, Wieczorek i Drzewiecki z wdzięcznością do mnie piszą, a znalazłszy com obiecał szczęśliwi się czują, dziś kiedy 200 już się okupiło, czy jeszcze nie dość dowodów uczciwości sprawy naszej? Czy podobno abym każdego wziął na miejsce i na oczuie przekonał? Do 1 go Listopada tylko zobowiązały się koleje nie sprzedawać innym gruntów dla nas przeznaczonych.

Jeżeli do tego czasu nie zabierzemy ich, a przynajmniej części lepszych, wtenczas ludzie obcy, którzy na to tylko czychają, wykupią je, choćby na spekulacją, bo wiedzą, że jak tylko 300 nas osiądzie, to wartość tych gruntów najmniej dwa razy będzie większa. Ziomkowie! nie dajcie sobie wydrzeć pięknej na przyszłość własności, którą dziś razem za tanie pieniądze nabyć możecie. Choć nie możecie zaraz się osiedlić, przysyłajcie zaliczki, aby sobie działkę zapewnić.

Ja wasz brat i farmer, dziś już osadnik na miejscu, sam obejrzę działkę waszą, jeżeli wy przyjechać nie możecie, i cieszyć się będę, gdy przybywszy rękę mi uściśniecie i wdzięcznych sąsiadów mieć będę. Nie wierzyliście, że jako farmer osiądę. Sądziliście, że jak inni szachrują, wypędzić was tylko myślę na biedę. Otóż mnie macie na farmie pomiędzy pierwszymi. Zastanówcie się, czybym się poważył osiąść między wami, gdyby tak nie było, jak pisałem. Dziś z kolonii wołam do was: Bracia osiadajcie około mnie; bo tu pięknie, bo tu przyszła pomyślność i swoboda nas czeka. Czytaliście, co Drzewiecki wam pisał. Nie radzę przecie biedakom, aby go naśladowali.

Jest to trochą za wiele odwagi. Jednemu uszło przebiedzić się bez grosza, lecz wielu zginęłoby z nędzy. Wy biedni bracia moi, bądźcie cierpliwi. I was setkami ściągnę do nas na wiosnę. Starajcie się tylko, abyście do Stycznia uzbierali sobie koszt na drogę. Zamiarem moim jest pomieścić wszystkich, którzy się z pługiem obchodzić umieją na plantacyach na pół zbioru. Proszono mię o to, lecz wprzód muszę starannie ułożyć kontrakt, aby biedny nie mógł być oszukany. Cierpliwości więc trochę.

Kto pracował już w roli i ma ochotę przyjąć taką dzierzawę na pół zbioru, ten niech wcześnie do podróży się przysposobi, bo praca w polu rozpoczyna się tu w Lutym. Na jakich warunkach te dzierzawy będą, ogłoszę w gazecie. Starać się będę, aby te warunki były przystępne dla najbiedniejszego.

Rozumie się, że ci biedni, którzy złożyli zaliczkę na okupienie sobie farmy, a pracy nie mają, wprzód muszą być pomieszczeni, aby przy takiej dzierżawie mieli sposobność zarobienia i zapłacenia swej działki. Czytajcie tylko pilnie i z uwagą Gazetę Polską Dyniewicza.

Wasz brat i kolonista

T. Choiński.

Kwity i przyszłe kontrakty na kolonję w ARKANSAS.

W zeszłym tygodniu rozesłał p. Dyniewicz kwity kolei żelaznych na odebrane zaliczki. Kilku nie odebrało jeszcze ich, lecz te wyślę tu ztąd za dni kilka. Kwity od kolei Iron Mountain są drukowane od, Little Rock F. S. pisane. One nie są jeszcze kontraktami lecz tymczasowe. Dzień 1-go listopada ma stanowić, ile tysięcy akrów zakupiliśmy i ile procentów żądać mamy prawo. Wtenczas wystawione będą kontrakty. Każdy, co bierze działkę na 10 lub 4-letnią odpłatę, wystawi na roczne odpłaty rewersy na piśmie, rozłożone na lata jak się płacić ma. Kontrakty wystawia kolej żelazna, czyli landkomisarz, a rewersa przesyła do Trusteesów wierzycieli, z którymi ja z wiedzą koleji zrobiłem układ. Ci Trusteesy po odebraniu kwitów wystawiają osobne pismo, że kupujący *za nic więcéj nie jest im odpowiedzialny, jak tylko za te pieniądze, które jeszcze na te rewersa winien.* Te rewersa można wykupić każdego czasu, jak kto może przed czasem i oszczędzić procenta. Kto takiego potwierdzenia przez Trusteesów nie ma, ten z działką swoją odpowiedzialny jest tym, Trusteesom za miliony, które ci Trustessy kolei pożyczyli. Kto zaś ma takie pismo, ten być spokojnym może nawet wtenczas, gdyby ta kolej zbankrutowała i sprzedaną była, bo ją sprzedać kazać tylko właśnie ci Trusteesy mogą, bo oni pieniędzy na nią pożyczyli, a nie kto inny. Czasem się zdarza, że Land komisarz ma pełnomocnictwo od Trusteesów do działania, czyli jest ich plenipotentem-attorney, jak u kolei L. R. pan W. J. Slack. Wtenczas ten sam Lan-komisarz na drugiéj stronie kontraktu jako attorney w imieniu Trusteesów takie pismo dać musi. Bez takiego drugiego pisma kontrak nie wart i centa, bo wrazie, gdyby Trusteesy wierzycieli kolej na sprzedaż wystawili, to i grunta wszystkie sprzedają, a więc i te, do których swéj pretensji piśmiennie się nie zrzekli. Nowy kupiec zażąda wtenczas na nowo zapłaty jaka mu się spodoba od biednego farmera, i zażąda tym więcéj im więcéj ta farma już będzie uprawiona. Weźmy n. p. że Piotr pożyczył na mój dom 1000 dol. Ja ten dom sprzedaję Walentemu za 1,500 i biorę 1000 dol. gotówki i zostawiam 500 dol. Walenty myśli że tylko 500 dol. winien, a on Piotrowi 1000 spłacić musi. Jeżeli ja zaś z Piotrem się ułożę i Piotr da Wal. na piśmie, że mu tylko za 500 dol. odpowiedzialny, to Wal. tylko 500 a nie 1000 spłacić musi. Otóż to pismo Piotra czyli przy kolei Trusteesów najważniejsze. Dla tego też kto gotówką za farmę kolei płaci musi mieć, i w Arkansas dostanie zaraz, pismo od Trussesów pod pieczęciami i potwierdzone przez urzędnika publicznego, że oni do téj farmy żadnéj nie mają już pretensji. To pismo nazywa się po angielsku, release — (ryliz).

Farmera co ma takie pismo od Trusteesów nic nie obchodzi, co się dzieje z koleją, czy ona bankrutuje, czy i komu sprzedawana, bo jego grunta nie idą na sprzedaż. Nowy kupiec przejmuje tylko rewersa, jeżeli farma wzięta na wypłatę.

T. Ch.

EUROPA.

Obecna sytuacja.

I.

O Bismarku mało co teraz mówią i piszą, a jednak nikt inny jak tylko gabinet berliński swym sojuszem z Moskwą w porozumieniu z nią paraliżuje wszelkie usiłowanie Anglii do wytworzenia koalicji antymoskiewskiéj, a wciągnąwszy Austrję w trójcesarskie przymierze, trzyma ją na uwięzi. Austrjaccy mężowie stanu muszą wymyślać rozmaite sofizmata do uzasadnienia swéj niesamodzielnéj polityki, swéj ścisłéj neutralności wobec toczącéj się między Moskwą a Turcją wojny, w któréj jak słusznie Midhat basza się wyraził, roztrzyga się nie tylko los Turcji ale przedewszystkiem los Austro-Węgier. Nadaremne były dotąd wszelkie zabiegi Anglii, aby Austrję wciągnąć do przymierza. Gabinet austryacki ogląda się na Berlin. Anglicy z początku starali się i gabinet niemiecki wciągnąć do przymierza antimoskiewskiego, lecz od dłuższego czasu zaniechali wszelkich w tym względzie usiłowań, przekonawszy się, iż najściślejsze porozumienie istnieje pomiędzy Berlinem a Petersburgiem.

W miarę wzrastającego przekonania o istnieniu tajnego przymierza między Niemcami a Moskwą, angielska dyplomacja zaczęła zwracać swą uwagę na Francję, nie ażeby ją wciągnąć w wojnę wschodnią, lecz aby ją pobudzić do zajęcia takiego samego stanowiska w obec Niemiec, jakie zajęła Moskwa podczas wojny francuzko-niemieckiéj w obec Austrji. Wówczas Moskwa powstrzymała Austrję do wystąpienia przeciw Niemcom, zajętym wojną z Francją, grożąc jej mobilizacją w razie gdyby Austrja mobilizowała, tj. najściem ziem austrjackich, gdyby Austrja przekroczyła granice Niemiec.

Ale za rządów republikańskiego ministerstwa we Francji niepodobna było o tem pomyśleć. Republikanie formę rządu i doktrynę wyżéj postawili niż interes ojczyzny swéj. Wojny więc obawiają się, będąc słusznie przekonani że wojna doprowadziłaby do przywrócenie monarchii, do cesarstwa. Nie bez wpływu angielskiego w Watykanie, oddziałującym na duchowieństwo francuskie, i za przyczynieniem się Anglii, Mac-Mahon zdecydował się jąć innego systemu: dać dymisję ministrom-republikanom i rozwiązać Izbę, mającą większość republikańską. Jeżeli mu się uda, przy nadchodzących wyborach zyskać większość konserwatywną, to Anglia bliżéj będzie u celu swoich zabiegów, i dopełnić będzie mogła warunku, który Austrja ma stawiać, iż, wtedy tylko do przymierza antimoskiewskiego przystąpić może, gdy i Francja do niego, chociażby tylko w roli téj przystąpi, jaką odgrywała Moskwa podczas wojny francuzko niemieckiéj.

Istotnie w takim tylko razie mogłaby Austrja wystąpić czynnie przeciw Moskwie. Wojska liniowe węgierskie i honwedzi stanowiłyby dostateczną siłę, ażeby współdziałając z Turcją zniszczyć całą armią moskiewską operując nad Dunajem, a reszta połowa wojsk austrjackich byłaby do dyspozycji, gdyby przyszło do wojny między Niemcami a Francją. Co się zaś tyczy zabezpieczenia granic północno-wschodnich Austrji, to we Wiedniu dobrze wiedzą, jakim sposobem bardzo małemi siłami można wstrząść całem panowaniem Moskwy od Wisły aż do Dniepru.

Ale rzeczy we Francji rozwijają się bardzo powoli, i jeszcze jest wątpliwem, czyli zdoła Mac-Mahon wytworzyć Izbę niższą z większością antirepublikańską, któraby umożliwiła mu akcję na zewnątrz, lub czy zdecyduje się nie czekać na rezultat wyborów, lecz już pierwéj wejść w porozumieniu z Anglią i Austrją, i zająć w niem powyżéj wskazane stanowisko, mające Niemców trzymać w szachu. W każdym razie Francja nie może i nie zdecyduje się do wyjścia z dotychczasowéj, bezwzględnéj neutralności; dopókąd i Austrja nie przystąpi do przymierza z Anglią, i nie zabezpieczy Francji, iż w razie gdyby przyszło do wojny między francuzko-niemieckiéj, Austrja wystąpi z znaczną armią przeciw Niemcom.

Naturalną rzeczą jest, że chociażby nawet wszystkie trzy gabinety, angielski, austrjacki i francuski porozumiewały się o zawarcie tego antimoskiewskiego a ewentualnie i antiniemieckiego przymierza, to aż do ostatniéj chwili t. j. do wystąpienia w umówionym kierunku, każdy z tych gabinetów będzie unikał wszelkich kroków, któreby jego zamiary zdradzić mogły, a przeciwnie będzie podnosił swą neutralność i jéj przestrzegał, a nawet jak najlepsze stósunki utrzymywać będzie z Moskwą i z Niemcami, dopokąd polityczna sytuacja ogólna o tyle się nie rozwinie, iż będzie można otwarcie wystąpić. A sytuacja ta przechodzić będzie rozmaite fazy, powoli się rozwijające, jeśli wojna powoli postępować będzie, a przyspieszone, jeśli wypadki wojenne pospiesznie nastąpią po sobie. Będziemy słyszeli o przejściu w częściową zbrojną neutralność obserwującą, o korpusach obserwacyjnych, o potrzebie wzmocnienia tych korpusów, o pogotowiu wojskowem, o potrzebie stawienia czoła grożącym wewnątrz nie pokojom, o gwarancjach wobe wojujących stron i t. p. fazach w polityce pojedyńczych gabinetów. (Gaz. Nar.)

Rozmowa z Midhatem baszą.

Jeden z współpracowników wiedeńskiego *Tagblattu* miał audjencję u Midhata baszy bawiącego, przed kilkunastu dniami w Wiedniu, i o niéj takie szczegóły w *Tagblacie* podaje, które za *Gazetą Narodową* powtarzamy:

„Midhat basza okazuje się nawet co do żewnętrznego zachowania się postępowym, gdyż przyjmuje odwiedzających go z punktualnością, do któréj się wcale nie przywyka, obcując z mężami stanu Wschodu. Ujmująca uprzejmość, z jaką ich przyjmuje, jest tylko jedną z dobrych staro-tureckich tradycji. Postawą swą różni się Midhat basza od dyplomatów zachodniéj Europy. Mimowolnie szuka się na głowie téj niepokaźnéj, nieco pochylonej postaci fezu, któryby charakteryzował Turka. Niema tu ani śladu téj dumy arystokratycznego dyplomaty, ani też téj namiętnéj gwałtowności, którejby się można spodziewać po śmiałym reformatorze państwa Tureckiego. Midhat basza mówi bardzo powoli z na wpół przymkniętemi oczyma, które się tylko chwilowo, przelotnie na słuchającego zwracają. Mąż ten, będący u schyłku pięćdziesięciu lat, wywiera raczéj wrażenie człowieka wytrwałego, trzymającego się ściśle swych przekonań i dążącego świadomie do celu, aniżeli przedsiębiorczego i prędko się decydującego.

„Głęboko wkorzenionem przekonaniem Midhata, będącem punktem wyjścia i celem jego poufnéj misji we Wiedniu, które także w rozmowie ze mną wyraził, jest, że o b e c n a w o j n a m o s k i e w s k o – t u r e c k a n i e t y l k o d l a T u r c j i, a l e i d l a A u s t r j i j e s t s t a n o w c z ą, a nawet że klęska Turcji nie byłaby dla niéj do tego stopnia zgubną, jak dla Austrji. Jego rozumowanie jest bardzo proste, gdyby się Moskwie udało Turków z Europy wypędzić, to potrafią oni jeszcze w Azji utworzyć potężne i jednolite mocarstwo; gdyby jednak Austrję na całéj jéj wschodniej granicy jedno wielkie: albo kilka mniejszych państw otoczyło, wtędy ulegliby Węgrzy wśród usiłowań utrzymania w spokoju żywiołów słowiańskich, a Niemcy w Austrji usiłowaliby się wyrwać z objęcia świata słowiańskiego, chocby przemocą.

„Jednak, mówi Midhat basza, czuję się pokrzepionym politycznemi i wojskowemi błędami Moskali i tą nadzieją, że można jeszcze to nieszczęście odwrócić. Ustanowienie Czerkaskiego namiestnikiem Bułgarji i zaprowadzenie w niéj moskiewskiéj organizacji przekonywa Europę, że celem Moskwy jest ostateczne zawojowanie Bułgarji. Największym zaś błędem politycznym i wojskowym jest proklamacja do Bułgarów, wydana i podpisana przez cara, w któréj odnawiając i potęgując kazania krzyżowe, z Moskwy jako papież prawosławnego kościoła, eksterminacyjną wojnę przeciwko wszystkim mahometanom, rozpoczął. Przez to dano nietylko kozakom i Bułgarom hasło do wymordowywania całéj muzułmańskiéj ludności Turcji, bez miłosierdzia i bez względu na płeć i wiek, ku przerażeniu Europy, lecz rożbudzono na nowo ducha wojowniczego mahometańskich poddanych i zniewolono ich do ostatecznéj rozpaczliwéj walki wśród odżywiających się sympatyi zachodniéj Europy. Midhat basza mieni to oszczerstwem, jeżeli ten duch wojenny za fanatyzm religijny biorą; a duch ten wojowniczy jest tak potężnym, że żaden rząd turecki nie mógłby zawrzeć n i e z a s z c z y t n e g o pokoju z Moskwą.

„Kiedy tak Midhat basza powtórnie oświadczył, że całe roztrzygnięcie wsprawy wschodniéj od rezultatu téj wojny zależy, zdawało się że chce usunąć przypuszczenie, jakoby upatrywał dobro swéj ojczyzny w bezpośredniem zawarciu pokoju. Co do wojny saméj wyraził się, że uważa za nic możliwe jakiekolwiek postępy Moskali w Azji, skoro znikły ich nadzieje, utorowania sobie drogi przez Armenię przekupieniem Kurdów, i gdy zostali pokonani tak przez zdolnego wodza Muktara baszę, jak i przez zdolnego organizatora, namiestnika Erzerumu.

„Na europejskim teatrze wojny uważa za możliwe, zwłaszcza od dwukrotnego zwycięztwa pod Plewną, że Turcy w naddunajskiéj Bułgarji komunikacje moskiewskiéj armii zwycięzko przełamią i Moskwę także po tamtéj stronie Bałkanów pobiją. Na każdy sposób spodziewa on się, że Turkom uda się wojnę aż do téj pory roku przewlec, która Moskalom utrudni wykonanie jakiejkolwiek stanowczéj operacji. A wtedy musiałyby koniecznie wywiązać się takie kombinacje polityczne, które byłyby korzystniejsze dla Turcji aniżeli obecne. W najgorszym zaś razie, będzie Turcja aż do ostateczności walczyła, i dopiero wtedy, gdy Moskale aż pod mury Konstantynopola zwycięzko podstąpią, odwoła się do interwencji mocarstw europejskich.“

Również ciekawą korespondencję z Wiednia o Midhacie z najlepszego źródła otrzymał *Pester Lloyd*. Podajemy treść jéj: Sułtan chętnieby powołał Midhata na urząd wezyrowski, ale sam Midhat sądzi, że w roli powiernika sułtańskiego za granicą lepsze odda usługi ojczyźnie niż na wezyrostwie. Midhat basza żąda usunięcia Edhema i Damata baszów, ale w razie potrzeby i na to by nie napierał, i powrócił by wrazie klęsk Turcji, jako mąż, któremu by przypisać ich nie można. Midhat oświadczył reprezentantom Austryi i Anglii, że Turcya tylko wtedyby im pozwoliła na zajęcie Gallipolu, Bośnii i Hercegowiny, gdyby z nią formalny sojusz zaczepno odporny zawarły; inaczéj zaś uważałaby to zajęcie za *casus belli*, i byłaby zmuszoną zawrzeć odrębnie pokój z Moskwą.

Dlatego też Anglia i Austrja zaniechały myśl wspomnianych okupacji. Midhat jest zadowolony z tego, co słyszał od Andrassego, ale widzi jeszcze potężny wpływ moskiewski w Austrji. Zdaniem Midhata, jeżeliby po wiadoméj naradzie ministerjalnéj Austrja do akcji przystąpiła, to chyba zajmie Serbię, która może Austrji wiele zgotować kłopotów, i któréj zajęciu Turcja by się wcale nie sprzeciwiała, a Moskwa sprzeciwić się nie była wstanie. Turcja będzie wojować aż do ostateczności, gdyby upadła, dopiero by się odsłoniły prawdziwe zamiary Moskwy. Dąży ona do panowania na czarnem morzu i woli się tem panowaniem podzielić z Turcją, niż rokować o to z mocarstwami. Mocarstwa nie zechcą dopuścić tam panowania Moskwy, a zatem ostatecznie po upadku Turcji musiałyby wydać wojnę Moskwie, co lepiéj były mogły uczynić przed pokonaniem Turcji.

AUSTRJA

W i e d e ń dnia 2 go Sierpnia.

Czasy tu bardzo gorące. Opinia publiczna rozgorączkowana, a sfery rządowe rozruszane. Od czasu wielkiej Rady ministrów zamiast lękliwej apatji, budzi się życie, zapał, i dziś na pytanie, przeciw komu Austrja mobilizuje? — odpowiedzieć można, że z pewnością nie dla popierania Moskwy i jej polityki. Pomiędzy Wiedniem a główną kwaterą cara oziębiły się stosunki. Jest to faktem, pomimo wszelkich zaprzeczeń.

Domniemywania moje, że Austrja użyła za formalny powód do zwrotu swej polityki przejście Dunaju przez Rumunów, nabiera czem raz bardziej prawdopodobieństwa. *Augsburgska Gazeta* idzie dalej i twierdzi, że z tego powodu miał hr. Andrassy bardzo groźną wystosować notę do rządu moskiewskiego, i że dla poparcia tej groźby postanowiono mobilizować. Austrję w istocie rzeczy ośmielają klęski moskiewskie do stanowczego występywania, a z drugiej strony niepokoi ją tajne, pod protekcją Moskwy zawarte przymierze pomiędzy Rumunją, Serbią i Czarnogórą, przymierze, do którego nawet i Grecja ma należeć. Na pytanie, przeciwko komu właściwie Austrja mobilizuje, różnie różni odpowiadają. Pod tym względem spodziewam się, że moje informacje, zasiągnięte z bardzo dobrego źródła, będą się nieco różniły od ogólnego zdania. Wedle tych o okupacji Bośnii już i mowy nie ma. Jeśli Austrja przekroczy granicę, to ma na oku Serbię, i tę ma zamiar okupować. Węgrzy życzą sobie okupacji Serbii, a życzenie to znajduje obecnie posłuch w najwyższych sferach. Wprawdzie Serbia zachowuje się neutralnie, jednak w razie potrzeby znajdzie się łatwo powód formalny do okupacji.

Dowiaduję się, że Anglia działa nagle bardzo czynnie i stara się pozyskać Austrję do koalicji, do którejby i Francja wejść miała. Wszystko to są obecnie raczej kombinacje, jednak możliwe do zrealizowania, szczególnie na wypadek stanowczych niepowodzeń Moskwy. Zdaje się, że Anglia nie zadowolni się gniłym pokojem, któryby odroczył, lecz nie załatwił sprawy wschodniej. Podobnie jak Moskwa, która rozpoczynając wojnę powiedziała: „Teraz albo nigdy“, tak samo i mocarstwa, którym na integralności Turcji dużo zależeć musi, powinneby powiedzieć: „Teraz albo nigdy zatarasujemy drogę do Konstantynopola.“ Bardzo łatwo więc się zdarzyć może, że ostatni akt dramatu wschodniego skończy się złamaniem potęgi Moskwy, ażeby ta raz na zawsze przestała być groźną dla ogólnego spokoju i bezpieczeństwa w Europie.

Równocześnie z wiadomością o porozumiewaniu się patrjotów polskich z bawiącym we Wiedniu Midhatem baszą, otrzymuję inną, o przybyciu do Wiednia polskich targowiczan, którzy z pełnomocnikiem cara traktują o ugodę z Moskwą. *Nomina sunt odiosa*, nie wymieniam więc tymczasem tych świetnych historycznych nazwisk, jednak o tem winienem was uprzedzić, że ci butni panowie dla własnego interesu za plecyma narodu polskiego konspirują z Moskwą.

Podstawę ugody polsko — moskiewskiej stanowi obietnica cara, że panom tym zwróci skonfiskowane dobra i kościołowi katolickiemu sfolguje. O biednym narodzie przy tej nędznej transakcji i mowy niema. Panowie polscy bawiący obecnie we Wiedniu porozumiewali się z specjalnym wysłannikiem rządu moskiewskiego. Nie mogłem się dowiedzieć, czyli nim był wymieniony przez *Tagblatt* Lewaszow, czy też kto inny —— lecz mniejsza o to, —— faktem pozostanie, że magnaci znowu zawierają świeżą Targowicę.

W i e d e ń dnia 4 go sierpnia.

Antimoskiewski zwrot w polityce Austryo—Węgier, widome zaczyna przybierać kształty. Po klęskach moskiewskich odważniej spoglądają austrjaccy mężowie stanu w przyszłość a opinia publiczna oceniając należycie ważność chwili, stanowczo prze rząd do akcji przeciwko caratowi. Moskwa wkraczając do Rumunii, zaprzysięgła, że „teraz albo nigdy“ musi być sprawa wschodnia ostatecznie w myśl jej zaborczych planów załatwioną. Po klęskach okropnych, jakie jej Turcja w Azji i w Europie zadała, moskiewskie „Teraz albo nigdy“ staje się mieczem obosiecznym: ponieważ teraz albo nigdy stanowczo musi być potęga Moskwy złamaną, jeśli dzisiejsza wojna, dzisiejsze rzezie i zawichrzenia nie mają chronicznie w przyszłości niepokoić Europę, a w szczególności zagrażać interesom Austrji i Anglii. Moskwa nie zrzeknie się z pewnością dobrowolnie mniemanej swej misji zaboru Turcji, zrzec się jej jednak będzie musiała, jeśli korzystając z sposobnej chwili Austrja i Anglia złamią jej potęgę i uczynią carat raz na zawsze nieszkodliwym dla spokoju całego świata.

Te i tym podobne refleksje przestały być obecnie czczemi słowami, ponieważ zarówno w Anglii, jakoteż i w Austrji, bardzo na serjo zastanawiają się nad niemi mężowie stanu, kierujący sprawami państwowemi. Między Austrją a Anglią toczą się rokowania, które bodaj czy tym razem pomyślnym nie uwieńczone zostaną skutkiem. Moskwa wie o tem bardzo dobrze. Dotychczas wszelkich sił i środków używała, ażeby z Austrją dobre zachować stosunki.

Dla osiąguięcia tego celu trzymała Serbię na wodzy. Dziś donoszą stanowczo z Belgradu, że Serbia się zbroi. Co to znaczy? Czyli też Moskwa okropnie pobita przez Turków chciałaby prowokować Austrję, skoro nie miała do tego odwagi wówczas, kiedy armia jej wydawała się być groźną? Nie — Moskwa dziś z pewnością nie dla prowokowania Austrji zbroi Serbię, tylko dla własnej obrony, obawiając się, że Austrja zamiast odda jej usługi przez okupację Bośni, zajmie swojemi wojskami Serbię. Da pomocy samej, jaką Moskwie Serbia nawet w obecnej krytycznej chwili przynieśćby mogła, nie opłaciłoby się wyzywać Austrji. Jeśli te premisy prawdziwe, natenczas rząd moskiewski musi mieć słuszne powody, że Austrja przeciwko zaborowi Turcji wspólnie z Anglją wystąpić musi. Zresztą i wszelkie inne wskazówki zdają się dowodzić, że stosunki pomiędzy Moskwą a Austrją są naprężone i że coraz bardziej naprężają się.

Ludność tutejsza z entuzjazmem powitała wiadomość o klęsce Moskwy pod Plewną. Opinja publiczna tryumfuje, a tylko jeden dziennik, zaprzedany z duszą i ciałem carowi, wywiesza żałobną flagę. Wczoraj wieczorem i dziś mnóstwo tu krąży najrozmaitszych pogłosek. Car ma być niebezpiecznie chory, powiadają, że na słabość sułtanów. Zkąd innąd zapewniają znowu, że od kilku dni jest wcale niewidzialnym i że carewicz ma wstąpić na tron Romanowów. Przypisują to wpływowi komitetów słowiańskich.

Krążyła tu nawet pogłoska o nagłej śmierci cara i o wybuchu rewolucji w Moskwie. „Gorczaków ma dymisjonować. Turcy przygotowują korpus 20-tysięczny, który ma w pobliżu Odessy wylądować i iść w głąb Moskwy“ itp. Może być, że cokolwiek będzie w tem wszystkiem prawdy, dziś jednak w chaosie pogłosek bardzo trudno się zorjentować.

W poprzednim liście doniosłem, że Targowiczanie krakowscy wysłali swych menerów do Wiednia, ażeby układali się z moskiewskim wysłannikiem o skórę ludu polskiego za cenę judaszowych srebrników, jakiemi car tych panów raczy. Otóż przedwczoraj zawitał do Wiednia i p. Zygmunt Wielkopolski, główny przedstawiciel apostazji narodowej.

O dalszym przebiegu konspiracji krakowskich Targowiczan, nic mam żadnych wiadomości, zdaje się jednak, że targ nie został jeszcze przybity, ponieważ Moskale w zasadzie tylko skłaniają się oddać skonfiskowane dobra.

Na cześć bawiącego tu w przejeździe do wód hr. Władysława Platera, urządzają mieszkający we Wiedniu Polacy wielki powitalny bankiet. Wszystkie stany wezmą udział w tym bankiecie, ażeby serdecznie powitać wielkiego patrjotę. (Gazeta Narodowa.)

ROSJA.

P e t e r s b u r g 28 go lipca.

Coraz gorzej! Z placu boju wiadomości żadnych, jakby nie było wojny. Wielki ks. Konstanty, rejent *in petto* carstwa, siedzi w swoim Pawłowsku i ani się myśli pokazać w stolicy.

Sprawy domowe idą po dawnemu. Kto może kradnie, lud w nędzy, nihilizm bierze górę. Wiadomą jest wam zapewnie sprawa Brytniewa z tutejszego banku kredytu wzajemnego. Przepadło rozkradzionych z banku przeszło 1½ miljonów rubli, ale Brytniew raptem oszalał czy też ciężko zachorował, teraz jest w szpitalu i nie ma kogo pociągnąć do odpowiedzialności.

Nawet i strzelać na wiwat — coś nie strzelają! Przed tygodniem bywało byle jaka bitewka pomyślna, zaraz wielki tryumf, zaraz armaty palą na wiatr, a popi *Te Deum* śpiewają. Tak strzelali na wiatr z powodu Ardahanu — co było słusznem — ale strzelali też i za Nikopolis i za Szypkę nawet. Gdyby Bonaparte nieboszczyk, lub choćby Wilhelm dzisiejszy w roku 1870, strzelać tak kazali na wiwat za lada zdobyciem forteczki lub wąwozu, ogłuchliby chyba wszyscy w Paryżu i Berlinie.

Ostatnie strzelanie na wiatr za Szypkę, nie powiodło się. Rozsadziło działo, i siłą gazów kanonier był tak silnie odrzucony do ściany ciasnych kazamat cytadeli, że głowę sobie roztrzaskał i na miejscu zginął. Szczególniejsze wywierają wrażenie te strzały na wiatr tryumfów carskich na nieszczęsnych więźniów politycznych duszących się w podziemiach cytadeli.

Donosiłem wam o wciąż odbywających się tutaj, przy drzwiach zamkniętych, pomniejszych procesach politycznych, lecz za parę miesięcy będziemy mieli znów olbrzymią sprawę. *Siewiernyj Wiestnik* donosi, że w pierwszych dniach listopada, rozpocznie się tutaj proces 198 osób obwinionych o propagandę rewolucyjną. Kilka dni temu senator Peters kazał doręczyć obwinionym akt oskarżenia, napisany przez p. Zelechowskiego, zastępcę prokuratora. Uwięzionych jest osób 131, z których 40 w cytadeli Petropawłowskiej, gdzie tak niefortunnie strzelają na wiwat — w więzieniu śledczym 91, a reszta odpowiadać będzie z wolnej nogi. Kobiet między obwinionymi jest 34; świadków powołanych przez prokuratorję 427. (Dziennik Polski.)

Podług Dzien. Poznańskiego ciekawą bardzo wiadomość podaje N o w o j e W r e m i a. Oto, że mieszkańcy Moskwy, przejęci głęboką wdzięcznością dla cesarza Wilhelma za jego przyjazną dla Rosyi politykę podczas obecnego tureckiego zatargu, wysyłają doń adres dziękczynny, kobiety zaś z tegóż miasta dzierzgają, z tegóż samego powodu, wspaniały dla księcia Bismarka kobierzec.

N o w o j e W r e m i a, chwaląc ten rozumny krok, dodaje nadto, że istotnie losy dawno już połączyły ścisłym i nierozerwalnym związkiem dwa narody tj. rosyjski i niemiecki. Co do nas, bynajmniej nie przeczymy temu, a wdzięczność uważamy za bardzo piękne uczucie i mamy za dobre, że Moskwa je manifestuje, zwłaszcza że obok wielkiej polityki Prus i dla jej drobnéj ma wielkie obowiązki. Teraz bowiem np. rząd pruski przestrzega ściśle, aby nikt nie wyłamywał się z poddanych rosyjskich od służby wojskowej i dla tego wydał rozporządzenie, aby wszyscy cudzoziemcy (tj. Polacy z zaboru rosyjskiego) „w nadgranicznch powiatach odsyłani byli bezwarunkowo do kraju swego.“

WŁOCHY.

D z i e n n i k P o z n a ń s k i pisze: W pismach włoskich od kilku dni obiega wiadomość, jakoby rząd obecny na seryo przystąpić zamierzał do obwarowania stolicy państwa, Rzymu, według planu przez komisyą inżynierską lat kilka temu ułożonego. Ufortyfikowanie Rzymu, jak wiadomo, dokonaném być miało w ten sposób, w jaki umocnionym jest Paryż, naprzód zaś wysunięte warownie miały być ustawione tak, ażeby pod ich zasłoną założony być mógł obóz oszańcowany. Koszta robót obliczono na kilkadziesiąt milionów lirów. Obecnie minister wojny, jenerał Mezzacapo, przez wzgląd na fundusze państwa nie zamierza przystąpić do wykonania planu odwarowania stolicy według planu przez komisyą inżynierską ułożonego, przeciwnie, mają być wzniesione niektóre tylko umocniena, któreby zabezpieczyły miasto od nagłego najścia nieprzyjacielskiego. W tym celu Rzym ma być opasany wałem i tym sposobem zamieniony w obóz oszańcowany, który zasłoni kilka szańców połowych, oraz dwie lub trzy naprzód wysunięte warownie, uzbrojone w działa ciężkiego wagomiaru. Żo roboty fortyfikacyjne w najbliższym już czasie rozpoczęte być mają, o tém świadczy fakt przytoczony przez Perseveranza, mianowicie, że oficerom inżynieji, należącym do rzymskiéj dywizyi terytoryalnéj, zabroniono udzielać urlopów. Włoskie ministerstwo wojny zresztą działalności swojéj nie ogranicza do lądu stałego tylko, lecz rozciąga ją także do wysp. Odkąd Anglia objawiła zamiar opanowania w danym razie wyspy Kandyi, Dardanelów i Cypru, Włosi uznali za właściwe zabezpieczyć Sardynią, której dogodne położenie strategiczne mogłoby łudzić pożądliwość Anglików. Rząd włoski, jak donoszą z Rzymu postanowił położyć torpedy wzdłuż wybrzeży wyspy w punktach, w których przystęp do nich jest łatwiejszym.

G a z e t a N a r o d o w a pisze: W Rzymie d. 17. grudnia 1876 zawiązał się był komitet, tak zwany *dei reduci dalle patrie battaglie* celem wyjednania u parlamentu nagrody narodowej czyli dożywocia dla wszystkich oficerów i żołnierzy, którzy walczyli za niepodległość włoską w 1848 i 1849 Uchwała w tym względzie jest już pewna i niebawem po otwrciu parlamentu nastąpi. Przeto prezes pomienionego komitetu p. Mario Ruggeri wzywa wszystkich Polaków, którzy służyli w legjonie Mickiewicza albo w innych oddziałach włoskich w owym czasie, do złożenia w Rzymie papierów dla regularnego odbierania dożywotniej pensji. Wykluczeni są jednak z tej liczby ludzie zamożni i niepotrzebujący wsparcia.

ZIEMIE POLSKIE.

Pod Prusakiem

Toruń 29 lipca.

Najbardziéj dotykalnym dowodem żywotności tutejszego społeczeństwa polskiego tak w Prusach zachodnich jak i w Poznańskiem, jest poważna liczba najróżnorodniejszego rodzaju stowarzyszeń. Pomiędzy niemi pierwsze zajmują miejsca: „Spółki zarobkowe“ i tak nazwane „Kółko włościańskie.“ Spółek zarobkowych polskich pod zaborem pruskim jest przeszło 90, z których około 30 przypada na Prusy zachodnie około 80 na Poznańskie, a 6 na Szlązk. Depozytów i pożyczek mają te spółki około 6 miljonów marek, fundusz żelazny wynosi blisko 200.000 marek, majątek spółek przeszło miljon marek, stósunek zaś własnego kapitału do obcego przedstawia się jak 1 do 3.60 m., czyli że majątek własny spółek wynosi przeszło miljon marek, a obcy dochodzi do czterech miljonów. W cyfry te nie wchodzą nowo założone spółki w drugiéj połowie 1876 i 1877 r., o czem nie mogę dać dokładnego sprawozdania. W każdym razie i z tych cyfr można się przekonać, że na polu ekonomiczno-finansowem tutejsi Polacy doszli stósunkowo do wielkich i bardzo pocieszających rezultatów, tem bardziéj, że rząd pruski nietylko nie popiera tych usiłowań, ale przeciwnie, organa miejscowe stawiają nie rzadko trudności, gdy tymczasem Niemcy ciosza się pod tem względem nietylko moralnem poparciem władz, ale i materjalnie są wspomagane.

„Kółka włościańskie“ rozpostarto są po całem Poznańskiem i Prusach zachodnich; istnieją one nietylko w każdym powiecie, ale i parafje mają swe „kółka“. Mają one głównie na celu podniesienie rólnictwa mniejszych właścicieli ziemskich i wyrobienie solidarności pomiędzy wszystkimi rólnikami bez względu na stanowisko majątkowe. To też do tych „kółek“ należą niemal wszyscy tak nazwani włościanie, a przoduje im inteligencja wiejska.

Klasa miejska zorganizowała między sobą „towarzystwa przemysłowców.“ Dziś już prawie każde miatto w Poznańskiem i w Prusach zachodnich posiada takie polskie „towarzystwo przemysłowców.“ Towarzystwa te nie tyle mają na celu rozwój krajowego przemysłu, bo toby przechodziło ich siły i wtedy musiałyby się nazywać „towarzystwami przemysłowemi“, ile rozbudzanie czynników narodowych, kształcenie się towarzyskie w tym duchu i wzajemne komunikowanie się, a przytem bibljoteki, czytelnie prelekcje, teatra amatorskie i t. p.

Prócz powyższych stowarzyszeń istnieją jeszcze w Poznańskiem i Prusach zachodnich następujące stowarzyszenia: Towarzystwo oświaty ludowéj w Poznaniu, Towarzystwo moralnych interesów w Toruniu, Towarzystwo pomocy naukowéj dla młodzieży polskiéj w Chełmnie, Towarzystwo pomocy naukowej dla dziewcząt w Poznaniu, i takież w Toruniu, dwa centralne Towarzystwa rólnicze, jedno na Poznańskie, drugie na Prusy zachodnie; Towarzystwo „Stella“ rodzaj resursy w Poznaniu, Towarzystwo młodych przemysłowców w Poznaniu; do tego należy dodać: Towarzystwo przyjaciół nauk w Poznaniu i Towarzystwo naukowe w Toruniu. Nie wymieniam tu jeszcze różnych towarzystw religijno-dobroczynnych jak: Wincentego a Paulo, Piusa i inne, a także nie wymieniam stowarzyszeń akcyjnych, przemysłowych i finansowych, jak: Bank włościański w Poznaniu, Bank kredytowy w Toruniu, Banki kredytowe w Poznaniu i inne przedsiębiorstwa przemysłowe i spożywcze, pomiędzy którémi „Ul“ w Poznaniu zajmuje niepoślednie miejsce. Z tego pobieżnego szkicu czytelnicy mają sposobnosć przekonać się, jak żywioł polski pod obuchem germanizmu pracuje na korzyść swojéj narodowości, i co można w najtrudniejszych warunkach zrobić, jeśli jest poczucie obowiązków, solidarności, dobra wola i patrjotyzm. Dz. Pol.

Z POZNAŃSKIEGO

— W Mogilnie odbył się dnia 22 lipca w gmachu poklasztornym wiec, w którym wzięło udział około 200 osób, Przyjęto na nim rezolucyą przeciw ustawom majowym i postanowiono podpisać petycyą o usunięcie ks. Suszczyńskiego z tamtejszego probostwa.

— Z dniem pierwszym bm. oddaną została do użytku publicznego stacya telegraficzna w Janówcu, połączona z tamtejszym urzędem pocztowym.

— Zołzy wybuchły pomiędzy końmi gospodarza Jana Bardocha w Wojcinie pod Strzelnem, ospa pomiędzy owcami ne folwarkach dom. Krotoszyna i Sadłogoszcza pod Barcinem.

— Ostatniego dnia miesiąca zeszłego wybuchł ku wieczorowi ogień w stodole sołtysa Kamieniarza w Górsku pod Przementem, który tak gwałtownie się rozszerzył, że nietylko stodoła ta z całém żniwem lecz i dom mieszkalny z wszystkiemi ruchomościami stały się pastwą płomieni. Kaminiarz nie był w domu, kiedy ogień wybuchnął, a ludzie obecni tak się leniwo brali do gaszenia ognia, że nic prawie prócz pościeli nie uratowano. Szkoda zrządzona dochodzi do kilka tysięcy talarów. Na szczęście był Kamieniarz dość dobrze zabezpieczony.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

– Pod Chojnicami robi na polach żytnich owad, podobny do szarańczy, wielkie spustoszenia, bo odgryzuje kłosy.

— W Prusach zachodnich obywatele w ogóle zadowoleni są z latosich urodzai.

— W Lisewskim młynie pod Golubiem wykopano garnek z pieniędzmi polskimi srebrnemi.

— W Łasinie w nocy z 25 na 26 b. m. zniszczył ogień 4 stodoły, napełnione zbożem i sianem, Prócz tego spaliły się chlewy p. Klatt i przy tém 4 świnie i dwa uwiązane psy.

— W Oliwie zamierzają założyć pomocniczą szkołę dla głuchoniemych, przedewszystkiém dla powiatu gdańskiego. Ma już 1. paźdz. b. r. zostać otwartą.

— W Brodnicy jest gmach gimnazyalny już na wykńoczeniu i uczniowie się do niego z pewnością dnia 1 października rb. przeniosą.

GALICJA.

We Lwowie urządzono zgromadzenie ludowe z powodu okrucieństw moskiewskich w Bułgaryi. Otož czytamy w D z i e n n i k u P o l s k i m, że zapowiedziane na dzień 5go sierpnia Zgromadzenie ludowe zostało przez ck. policję wzbronione. Mimo to zgromadziło się około godz. 4 na którą zapowiedziane było zgromadzenie, kilka tysięcy osób na rynku. Podwórze w ratuszu mogące pomieścić półtora tysiąca osób, było załoczone, a wszystkie okna wychodzące na podwórze zajęte były przez płeć piękną; przed ratuszem stały niezliczone tłumy. Przybyli dwaj komisarze ck. policji uprosili p. K a r ó l a G r o m a n a, który należał do komitetu zwołującego zgromadzenie, aby zechciał zawiadomić zgromadzonych, że zgromadzenie zostało zabronione. Pan G r o m a n zawiadomił też z okna pierwszego piętra w następujący sposób:

Obywatele! Ck. policja zabroniła nam dzisiaj odbyć zgromadzenie ludowe, na którem mieliście powziąść następujące rezolucje (czyta):

I. Zgromadzenie wyraża przekonanie, że wojna podjęta przez Moskwę, w myśl tradycyjnej zaborczej polityki ma na celu jedynie rozszerzenie despotycznych rządów carskich na ludy słowiańsko-tureckie, które w razie zwycięztwa caratu doznałyby takiego samego ucisku, jaki się sroży w krajach polskich pod moskiewskim zaborem (Huczne oklaski.)

II. Zgromadzenie przyłączając się do uchwały mityngu odbytego w Peszcie wyraża oburzenie z powodu okrucieństw popełnionych przez Moskwę na spokojnych mieszkańcach Bułgarji, które są tylko powtórzeniem tego, czego się rządy carskie od stu lat w Polsce dopuszczają. (Oklaski. Precz z Moskwą!)

III. Zgromadzenie uznaje rozszerzenie potęgi moskiewskiej jako niedające się pogodzić z interesami monarchji

austro-węgierskiej i z cywilizacyjnemi dążeniami ludzkości, a jako najskuteczniejszy i jedyny środek usunięcia tego ciągle od wieku grożącego niebezpieczeństwa uważa wyparcie Moskwy ze ziem polskich. (Oklaski i okrzyki. precz z Moskwą).

IV. Zgromadzenie wyraża życzenie aby Wysoki Sejm krajowy wniósł adres w myśl powziętych uchwał do Najjaśn. Monarchy. (Oklaski)

Panowie! Z objawów waszych widzę że bylibyście jednomyślnie przyjęli przedłożone wnioski — sądzę przeto, że postąpię sobie według myśli waszej, gdy wzniosę okrzyk: Precz z Moskwą!! (Oklaski i trzykrotne okrzyki: Precz z Moskwą!)

Przy tej sposobności odczytano telegramy, które nadeszły z prowincyi: Z Brzeżan, Dobromilu, Gródek, Krakowa, Mościska, Przemyśla, Rohatyna, Tarnopola, Drohobycza, Sądowej Wiszni, Samboru, Bóbrki; jako też równobrzmiące telegramy, które nadesłali Goście kąpielowi w Lubieniu. Stowarzyszenie „Gwiazda" w Krakowie, Straż ogniowa ochotnicza w Mościskach, Kasyno mieszczańskie w Mielcu, Kasyno powiatowe w Mielcu, Burmistrz w imieniu mieszkańców miasta Mielec, Straż ogniowa ochotnicza w Mielcu, Stowarzyszenie rzemieślników w Przemyślu, Naczelnik gminy Rawa ruska p. Paweł Górka, Strasz ogniowa ochotnicza w Samborze Towarzystwa zaliczkowe i przemysłowe w Samborze, Miekańcy miast: Staregomiasta, Sanoka, Zbaraża i Złoczowa

Jeszcze p. Groman nie skończył czytać telegramów, które słuchacze hucznemi oklaskami przyjmowali, gdy komisarz policji, który przez tłumy starał się dostać do mówcy, po wielu trudach i błądzeniach po kurytarzach i różnych schodach, nareszcie znalazłszy go wezwał, aby zaniechał dalszego czytania. Wskutek tego zakończył p. Groman swoje przemówienie następującemi słowami: Panowie! W tej chwili właśnie p. komisarz c. k. policji zabrania mi dalszego czytania nadeszłych telegramów. Ponieważ zgromadzenie dzisiejsze zostało przez władzę zabronione, upraszam przeto Panów, abyście spokojnie rozeszli się, wykrzykrawszy: Niech żyje Polska!

Zgromadzeni z okrzykami entuzjastycznemi: Niech żyje Polska! Precz z Moskwą! opuścili podwórze ratusza.

Na nowe zaczepki.

Na artykuł, który Gazeta Polska tłumacząc stosunki tutajsze *Gazecie Narodowej* Lwowskiej w No. swoim 44 umieściła, obrzuca organ zmartwychwstańców mnie niewinnego jak zwykle błotem, wylewając żółć swoję bez miary. Gdyby w tej nowej zaczepce moja tylko osoba szarpaną była, nie byłbym odpowiedział ani słowa, bo zwyczajem moim ustąpić z drogi ludziom moralnie nieskończenie niżej odemnie stojącym, ale ponieważ Gazeta Kat. do dawnych nowe dołącza niegodziwości a jam przyrzekł w obronie dobra zelżonego honoru braci moich walczyć póki hydrze jad zionącej nie wyrwę kłów trujących, dla tego zmuszony jestem do słów tych kilku następujących.

Przy szkółce parafialnej St. Stanisława pracowało dotąd tylko dwóch nauczycieli polaków t. j. I. Wendziński doświadczony i egzaminowany pedagog z X. W. Poznańskiego, dzisiejszy redaktor Przyjaciela Ludu, człowiek wykształcony i na wskroś prawy i patryota z poświęceniem, i X. Wołowski, kapłan wykształcony, który jako kapelan w walce przeciw moskalom prawą utracił rękę i ztąd dziś na wygnaniu jako nauczyciel zarabiać musi na przykry kawałek chleba, bo bez ręki obrządków kościelnych sprawować nie może, również zacny równie prawy. Tych, parafia, bo ta do nauczycieli nie ma tu prawa, ale zmartwychwstańcy, od których przyjęcie i oddalenie nauczycieli zależy, z posad przy szkółce Św. Stanisława usunęli, a na ich miejsce zakonnice niemki, a na krzyk ludu dwie górnoszlązaczki źle po polsku mówiące przyjęli. Te ostatnie młode z pięknemi twarzyczkami nie posiadają żadnego pedagogicznego ba nawet wyższego wykształcenia, bo Kiołbasa tylko przysposobiła je do zakonu. Te więcej X. W. B. niż szkole przynosić mogą korzyści. Lecz bądź jak chce to prawa ludu, który ciemny nie chce widzieć krzywdy swojej, i przejrzy może gdy złego nie będzie już można naprawić. Ale wyrażenie się organu zmartwychwstańców o ludziach jak X. Wołowski i I. Wendziński, których honoracja w Chicago zna i poważa jako prawych polaków i mężów bez skazy, jakoby ci byli leniwi i niedbali, że pod ich dozorem dzieci na łotrów się wychowywały — jest niegodziwością nie do przebaczenia.

Wszystko co biedne, co w krwawym pocie pracuje, bywa obdzierane, aby zadość uczynić jakiemuś niepochamowanego szałowi budowania; wszystko co zacne i prawe bywa z błotem mieszano. Zaledwie poprzestaną rzucać jad i oczerniać uczciwych księży, a otóż rzuca się bez przyczyny najchaniebniejsze oszczerstwa na mężów, którzy w niczem tego gniazda brudnych ós nie zaczepili.

I to plugawe błoto stroi się w jakieś słówka świątobliwe i patryotyczne — jakobym nie wiedział, że tysiące kapłanów polskich cierpi na Sybirze, w kazematach pruskich i na wygnaniu. — Oj wiem ci ja o tem dobrze i znam tych zacnych księży, bo występuję właśnie w ich obronie, ale wiem też że X. W. Barzyński nie jest wygnańcem politycznym, bo uciekł z kraju narobiwszy długów, których mimo tysięcznych dzisiaj dochodów dotąd niezapłacił, wiem że począwszy jak w Chicago budować kościół kosztowny w St. Antonio w Texas, uciekł do Chicago nie zdawszy rachunków, wiem że z Chicago ucieczce nie skończywszy kościoła, bo ani krwawo pracujący wyrobnik, ani dzieci polskie zbierające gałgany po ulicach lub żebrzące okruchów po restauracjach nie mogą złożyć stotysięcy dolarów na jego wykończenie.

Gdy 32 ciemnych biedaków zagrożonych dziś piekłem przez zmartwychwstańca X. W. B. którzy ze strachu zaręczyli chałupami swemi pożyczkę z banku, utracą mająteczek ciężko zapracowany, gdy im łuszczka z óczu spadnie — i oni wtenczas połączą się z głosem "Vorboty", a klątwa demoralizacyi ludu spadnie na tych, których sobkostwo tylko w czynach kieruje. *T. Ch*

AMERYKA

Tegoroczne żniwa wypadły w Ameryce pod wszelkim względem bardzo pomyślnie. Zboże i jarzyny obrodziły się dobrze. Sprzęt zboża ukończony.

— Gazeta Baltymorska pisze, iż wskutek dobrego tegorocznego urodzaju, i zamowień produktów z Europy, oraz przedmiotów wojennych, praca robotnika znacznie się polepszy.

— San Domingo każe bić w Stanach zjednoczonych zdawkowych pieniędzy za $ 100,000.

— Strejkery w Scranton Pa. przez czas bezrobocia stracili na $ 300,000.

— Baltymorski arcybiskup przybył z Rzymu do New Yorku 22 bm.

— Do Odeszy (Rosyi) zostało odesłane w tych dniach 55 żniwiarek wraz z lokomobilami.

— Wystawa przemysłowo,—rolnicza dla Państwa Illinois została otwarta 29 bm. w zwyczajnym miejscu Exposition Building w Chicago, która będzie trwać do 5go października.

— W fabryce broni w Providence R. I. pracuje obecnie 1305 robotników nad bronią dla Turcyi.

— Nowe nieszczęście dla Nebraski.

Z Council Bluffs donoszą 25go bm. Dzisiaj nad ranem przypadł okropny wicher z zachodu — ze stepu Nebraski a około wpół do czwartej z okropnym łoskotem runął most 500 stóp długi zerwany wichrem na rzece Missouri w wodę, wszystkie filary potrzaskawszy. Przez zerwanie tego mostu została przerwana zupełnie komunikacja tak koleją żelazną z Jowa do Nebraski jak i na osi i dla idących pieszo z Councill Blufft, Iowa do Omaha, Nebraski. Nie dosyć że runięcie mostu w wodę jest nieszczęściem dla Nebraski lecz i okropną stratą dla Union Pacific Kolei żelaznej, bo nie tylko strata przez runięcie mostu w wodę jest na przeszło trzysta pięćdziesiąt tysięcy dolarów, ale i przez to, że wszystkie pociągi Union Pacific kolei żelaznej muszą stać w miejscu tak długo dopóki nowy most będzie wybudowany.

Również została przerwana komunikacya telegraficzna. Pasażery udający się w zachodnie prowincye począwszy od Iowa aż do Kalifornii, muszą być obwożoni przez Plattsmouth.

(Jest jasnym dowodem, że mieszkańcy Nebraski mają bardzo praktyczny pomysł, w tem, że nie budują domów, które wichry rozwalają, tylko grzebią jak lisy w ziemi nory a te wichrom nie ulegną, zimą zaś gdy śnieg na kilka stóp głęboko ziemię pokryje, w norach jest ciepło bez wielkiego opału!! Przyp. Red.)

— O skandalicznym procesie, który w tych dniach toczył się w sądzie czykagowskim, dzienniki angielskie i niemieckie piszą.

„Przed trzema laty Czesi zakupili 40 akrów ziemi około Jefferson, miasta położonego o 12 mil od Chicago, zamieszkałego przez samych prawie Amerykanów, na cmentarz katolicki, gdzie zmarłych chowają. Rok w rok urządzają raz wycieczkę na ten cmentarz koleją żelazną, odprawiają w kaplicy za zmarłych, na tym cmentarzu pogrzebanych, nabożeństwo, a po za kaplicą odprawia się zabawa połączona z pijatyką i bijatyką, jak zwyczajnie bywa na piknikach niższego społeczeństwa. Obywatelom miasta Jefferson sprzykszyły się te czteroletnie hulaszcze zabawy, wytoczyli procés zarządcom tego cmentarza i wygrali. — Odtąd więc ustaną wszelkie modły i pikniki za dusze zmarłych."

Z naszej strony orzec musimy, iż w piśmie tem wiele jest przesady; znając tę sprawę możemy jaśniej wytłumaczyć. Cmentarz ten zakupiony przez Czechów i Polaków. Raz w rok w maju lub czerwcu odprawia się na nim w kaplicy nabożeństwa w którym biorą udział Czesi i Polacy. Po za granicą cmentarza bywa sprzedawane piwo i inne pokrzepiające napoje, a że nie którzy nadużywając napoju poczubią się, to nie na cmentarzu, który jest przez księży polskiego i czeskiego poświęcony.

— „*Gmina Polska*" w Chicago, która już tyle dała dowodów niestrudzonej pracy około dobra narodowości polskiej, zasługuje niewątpliwie na jak największe uznanie. Nowy dowód godnej swej pracy daje nam w przedstawieniu teatralnym, które odbędzie się dnia 9 Września br. w Sali „Jedności Sokoła" przy Taylor ulicy. Odegrane będzie: Nowy Don Kiszot. — Zwracamy uwagę Rodakom w Chicago, aby uznawszy pracę tych patryotów około utrzymania ducha narodowego tu na obczyźnie, raczyli zaszczycić swą obecnością salę przedstawienia. Przedstawienie nader piękne i budujące, obiecuje miłą zabawę.

— Dalszy ciąg „Pięć P. mi-

nus jedno R." p. Juljana Horaina z San Francisco Cal. odotąd nie nadszedł. Zatem upraszamy o dalsze nadsyłki lub zawiadomienie nas o przyczynie zwłoki.

— Redakcya Gaz. Pol. odebrała list z Galicyi pod adresem „Wiktor Klobasa w Nowym Jorku" P. Klobasa raczy nadesłać swój adres, a list dosłany mu będzie natychmiast.

— W tym tygodniu została wydrukowana w drukarni Gazety Polskiéj konstytucya po drugi raz dla Towarzystwa Gminy Polskiej w Chicago. Konstytucya ta jest do tych czas najpiękniej opracowana z wszystkich drukowanych już w Ameryce — na najpiękniejszym i nalepszym papierze, drukowana no vo zakupionemi czcionkami i ozdobiona naumyślnie zrobionym herbem polskim.

— Ponieważ p. Choiński dziś już zamieszkuje na kolonii w Arkansas, dla tego każdy, co się teraz zapisuje i zaraz osiedlić pragnie, może sam sobie na miejscu działkę swoję obrać. Ale ponieważ tylko osadnicy, to jest ci co już złożyli zaliczki, mają prawo do taniéj kolei, a na 2 tykietach oszczędza się 32 dolary t. j. więcéj niż niejedna zaliczka wynosi, dla tego każdy, co chce jechać i na miejscu wybrać sobie kolonią, musi do redacji Gazety, na ręce W. Dyniewicza złożyć wprzód 25 dol., bo inaczéj tykietów tańszych dostać nie może. Te 25 dol. policzą się przy zaliczce, jeźli osadnik kupi działkę od kolei, jeżeli zaś nie kupi, to będą policzone na tykiety, czyli drogę.

Ci co się spuszczą na wybór p. Choińskiego, bo sami zaraz jechać nie mogą, postąpią jak dawniéj. — Zapis trwa ciągle.

Adres do p. Choińskiego
Little Rock Ark.

— Na kolonią polską w Arkansas przysłali zaliczki:

Józef Kruk z Dorr na 80 akr. $22,01 c. Antoni Otterbein z Reading na 240 akr. $ 122,40 c. Trzej bracia z pewnego miejsca na 240 akr. $ 110,16 c. N. N. z północy na 160 akr. $ 91,80 c. Frank Gawlik z Carrolton na 80 akr. $18,36 c.

Z Nanticoke.

Józef Gronczewski	na 124 akr.	$32,54c.
Stanisław Josajtys	„ 120 „	„36,72 „
Wincenty Ukalisz	„ 80 „	„24,48 „
Karól Wasilewski	„ 40 „	„12,24 „
Jan Różański	„ 80 „	„21,42 „

Jan Brzeziński z Milwaukee dopłacił 8 dolarów 66 centów.

Zaliczkę na kolonie w Arkansas złożyć mają:

J. Pannek	na 71½ akr.	$ 24,66 c.
J. Walloch	„ „ „	„ 27,45 „
Joz. Patok II	„ 80 „	„ 21,42 „
Waw. Pokraka	„ 160 „	„ 67,32 „
Stan. Przybysz	„ 80 „	„ 30,60 „
Piotr Broders	„ 80 „	„ 27,54 „
Fr. Makielski	za dobrane 40 a.	„ 21,42 „
Jan Makielski	na 80 akr.	„ 30,60 „
Stan. Lewiński	„ 80 „	„ 30,60 „
Joz. Wróblewski	„ 80 „	„ 24,48 „
Walenty Korpal	„ 80 „	„ 36, 72,,
Joz. Kaliski	„ 40 „	„ 18,36 „
Karól Sikorski	„ 120 „	„ 42,84 „
Joz. Szybist	„ 40 „	„ 15,30 „
Wojciech Maduzia	„ 80 „	„116,00 „
Antoni Gierc	„ 40 „	„ 15,30 „
Winc. Błażejewski	„ 320 „	„ 122,40„
Franc Marlewski	„ 240 „	„ 107,10 „
Antoni Skałecki	„ 80 ;	$ 30 60 c.
Walenty Karpiński	na 80 akr	$ 24 48c.
Franciszek Jasiński	na 80 akr.	$ 27 54c.
Walenty Woda	na 80 akr.	26 01c.
Walenty Ciesielski	na 80 akr.	$ 30 60c.
Józef Ciesielski	na 80 akr.	$ 30 60 c.
Jan Wencel	na 240 akr.	$ 960.
Michał Witkowski	na 160 akr.	$ 73 44c.
Michał Hammernik	na 160 akr.	$ 55 08c.
Piotr Hammernik	na 240 akr.	$85 68c.
Felix Rosiński	na 80 akr.	$ 27 54c.
Jakub Kazyjak	na 120 akr.	$ 36 72c.
Wencel Kazyjak	na 80 akr.	$24 48c.
J. Rewerski	na 40 akr.	$15 30c.
Władysław Wenclewski	na 82 akr.	31 40c.

— Aby przyjść w pomoc do wydania Historyi Polskiej przez p. J. Chociszewskiego następujący panowie opłacili prenumeratę Gazety Polskiej:

Fr. Wyszyński z LaSalle opłacił prenumeratę Gazety Polskiej do 19 kwietnia 1879 r. ks. Musielewicz z Parisville do 1go stycznia 1879. Jan Nork z Madoc do 1 stycznia 1879.

— Wszyscy, którzy zmieniają swą miejscowość. muszą donieść, gdzie ostatni raz odebrali Gazetę.

— Dnia 27 bm. została otwarta pierwszy raz szkoła dla dzieci polskich parafii śtej. Trójcy w Chicago. Dzieci pierwszego dnia przybyło do téj szkoły przeszło 60. Można się spodziewać że wkrótce liczba ich się podwoi, że następnie dwoch dobrych nauczycieli będzie miało zatrudnienie. —

— Dnia 26 Lipca odbył się „Piknik" Tow. Kościuszki w Ogden Grove, Chicago.

— W No. 44 Gaz. Pol. w rozmaitościach, w podawaniu rady na popękanie wymion zaszła omyłka drukarska. Zamiast: I tuż pozostały od smażonej świniny, ma się czytać. *Tłuszcz* od smażonej słoniny.

Od dnia dzisiajszego proszę przesyłać listy i pieniądze do mnie do Little Rock Ark. gdzie przez czas niejakiś mieszkać muszę, aż sobie chałupę postawię na farmie.

Wszystkich, którzy dotąd zaliczki nie przysłali wzywam aby to jak najrychlej uczynili, gdyż jak widzę, mnóstwo nowych członków się zgłasza, a każdy chce być blizko kolei i miasta. Kto wprzód da zaliczkę, ma pierwszeństwo przed tymi, co milczą i czekają, bo na nich z pewnością liczyć nie można. Dziś już 200 się [illegible]piło, wielu już na miejscu jest i [illegible]o, a nikt nie pisze aby było inaczej jak opisano. Kto dziś jeszcze nie przejrzał ten wart, aby jak Gdaniec stratą pieniędzy nabrał rozumu. Porównajcie Arkansas i Nebraskę: w Arkansas ziemia pszenna, piękne dębowe lasy, lekka uprawa i órka w parę wołów, deszcz dostateczny, woda studzienna wszędzie, łagodna zima, praca przez cały rok w polu, owoce wszystkie, blizkość kolei i miast, a w Nebrasce ?:

Pszenna ziemia, step bez kawałka drzewa, órka w 3 pary wołów, mało deszczu, brak wody, mrozy trzaskające, praca w polu tylko przez 7 miesięcy, owoców nic, daleko od kolei i miast i do tego szarańcza, powódź i stepowy ogień. Człowiek, którego Pan Bóg na zmarnowanie przeznaczył, ten tylko może być tak ślepym, aby Nebraskę wybrał. Przysłowie też powiada:

„że kogo Pan Bóg chce ukarać, temu rozum odbiera."

Powtarzam więc raz jeszcze, że kto zaliczki nie przysłał ani o poczekanie nie pisał, ten ustąpić musi tym, którzy zaliczkę przysyłają i o farmy blisko kolei i miast proszą. Że nikomu cent nie zginął choć tysiące na nasze ręce przyszły, macie dowód, że kolej kwity już rozesłała a więc pieniądze odebrała. T. Ch.

O podróży do Arkansas.

Co do podróży kolonistów powtarzamy, że wszyscy, którzy mają bliżej do Cincinnati, nie tylko dogodniej, bo każdego czasu, ale i taniej podróż z Cinnc. parowcem do Memphis odbyć mogą; wszyscy zaś, którzy na Chicago dnia 26 Września iść chcą, zawczasu na karcie pocztewej W. Dyniewiczowi donieść powinni, ile tykietów potrzebować będą, aby wagony zamówić.

KATALOG

Pierwszéj Księgarni Polskiéj w Ameryce
Władysława Dyniewicza
narożnik Noble i Bradley ulicy.
CHICAGO ILL.
Książki sprowadzane z Europy.

Do nabożeństwa:

Serce moje, książka do nabożeństwa	$ 1,25
Grzesznik do Boga	75
Miesiąc Marji	50
Zbiór Nabożeństwa	1 50
Mszał	1,60
Wybór Nabożeństw	2,75
Harfa Duchowna	2,00
Przewodnik duszy do nieba	1,50
Kancjonał katolicki	75
Zywoty św. Pańskich przez Koszutskiego	1,00
Zyciorys św. Jadwigi	75
Zywot ś. ś. Krystynów	15
Zywot św. Wojciecha	75
Pisma św. Augustyna	1,00
Swięci Cyryl i Metody	40
Spowiednik dzieci	75
Woda święcona w 19 wieku	75
Biblja czyli pismo święte, trzy tomy.	10,00
Książka kalwaryjska wyziacane brzegi	1,50
Czyste westchnienie do Boga, mała książeczka do nabożeństwa na welinowym papierze pięknie oprawna, osobne wydanie dla mężczyn i osobne dla kobiet	2,75

I rozmaite książki do nabożeństwa: Angielskie, Francuskie i Niemieckie.

Dzieła Literackie.

Poezye—Powieści Historyczne—Dzieła Naukowe.

Nauka Poezji H. Cegielskiego	4,30
Fizyka Ganot'a	6,00
Tysiąc nocy i jedna, 12 tom. w p. o	9,00
Przyjaciel dzieci, książka do czytania dla wyższych szkół	75
Gramatyka polsko łacinska	2,00
Gramatyka polsko-francuska dwa, tomy	2,50
Galicja czyli rok 1863 i 1864	60
Rozmowy niemiecko-polskie	2,50
Niemiecko-angielski dolmetczer	85
Sęk Bolesław, Ośla Góra	60
Robinson Kruzoe	1,00
Kasper Hauser czyli opis nieodkrytych tajemnic	60
Talmud o trojakim kościele żydowskim	50
Historja Kalwarji zebrzydowskiej	25
Historja o Gryzeldzie i Margrabi Walterze	25
Kœnigsdorfera kazania 4 tomy	18,00
Ahna nowa praktyczna metoda wyuczenia się po angielsku	1,50
Lutnia 2 tomy	3,00
Bartsch wspomnienia podróży do Kairu i Jerozolimy	2,25
Semjotyka, czyli wiadomości praktyczne o chorobach ciężkich i śmiertelnych	1,00
Ostatnie chwile rewolucjonisty na śmierć wskazanego podczas zamachu stanu na Napoleona	75
Poezje Krasińskiego 3 tomy	8,00
Ita hrabina na Toggenbergu	75
Barjonista Zygmunta Kaczkowskiego 3 tomy	8,00
Sto nowych powiastek Jachowicza	2,50
Poezje Lenartowicza 2 tomy	5,00
Obrazy Lenartowicza	1,00
Dzieła Felińskiego w [dobrej oprawie]	5,00
Dzieła Hrabiego Skarbka 7 tomów	12,00
Uwagi Prawdziwca Chotomskiego	60
Do wszystkich Polaków	60
Kolonie Polskie	60
Emigracja Polska od roku 1831 do 1863	75
Ludzie Ludziska — wspomnienie Kapitana	60
Kwiat Prerji, powieść z przygód w Ameryce	3,75
Nowakowskiego Jokusernia	1,75
Pan Tadeusz [dzieło Mickiewicza]	1,50
Jaskinia Beatusa	2,00
Dziadek do orzechów	1,20
Skarb Bobowy i Kwiatek groszku	1,00
Obrazki rachunkowe dla pilnych dzieci	80
Jałmużna czyli powieść o przenicy	60
Pamiątki Kazimierza Wielkiego	50
Wiadomości o uratowaniu osób nagłą śmiercią umierających	1,00
Rady i nauki lekarskie dla nie lekarzy	2,50
Wspomnienie Kapitana Wojsk Polskich	60
Złota książeczka Marcina Kruka	75
Nowe wiązanie Helenki	1,00
Praktyka gospodaska	30
Rozmowy w polskim i angielskim języku	2,50
Słownik Polsko — Angielski	5,00
Historja biblijna starego i nowego testamentu z rycinami	75
Belarmin o siedmiu słowach	40
Obrazki Missyjne z wszystkich krajów i wieków	75
Dziennik Pielgrzymki do ziemi św..	75
Rozmowy dzieci wiejskich	35
Szkaplerz wiarusa	75
Pisanki wielkanocne	50
Zycie i przygody Henrysia	30

W języku litewskim.

Tłumoczius arba Słownikas Angiełckaj Lietuwyszkas ir Lietuwyszkas Angiełkas, deł grejto ir langwo iszmokimo sznekosz angiełckos	100

W języku czeskim.

Prupravna Mluvnice Anglickecho Jazyka s Priklady a vyslovnosti	2,20

W języku angielskim.

Książka doktorska dla użytku domowego gdzie w bliskości nie ma doktora. „A book for Private Cosiderate Reading"	3,00

Nijne Novgorod Fair. Wielki handel był prowadzony w wschodnim świecie rrekami Wołgą i Olgą w Rosyi każdego lata przez sta lat. Tam narody z Europy i Azyi wymieniali swe produkta. Kozacy, Chińczycy, Turcy i Persowie w połączeniu z Niemcami i Grekami z wszystkiemi rozmaitościami handlującemi niewolnikami od szafiru do ślufowanych kamieni, herbaty, opium, futer, żywności, narzędzi i abrykacyi, i ostatecznie medycyną. J. C. Ayer & Cos. wychwalone lekarstwo z Ameryki rozprzestrzeniło się tam w eleganckich bazarach, gdzie Doktor może je każdego czasu widzieć. To jest znane i brane stopniowo w Azyi tak dobrze jak u nas na zachodzie, i wypełnia takie działami w potrzebie wszędzie tak samo w północy jak i w zachodnim sonarze — Lincoln Ill. Times.

Rodacy!

Wiadomo wam, iż od dawnego czasu noszę się z zamiarem wydania „Historyi Polskiej" napisanej przez p. J. Chociszewskiego, — z dodatkiem historyi Stanów Zjednoczonych, z rycinami Kościuszki, Puławskiego i Washingtona, a więc zupełnie zastósowanej do nas, w Ameryce.

Lecz że nakład takiej książki wymaga wielkiego kapitału, ponieważ muszą być sprawione klisze na kilkadziesiąt obrazków, — udałem się więc do Szanownych Rodaków, aby przez nadesłanie dwuletniej prenumeraty za „Gazetę Polską" do wydania tego dzieła się przyłożyli — za co w nagrodę odebrać mieli po jednej książce tej historyi w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem.

Czas był wyznaczony do 1 go lip., a ponieważ w tym czasie jest pieniądz najtrudniejszy, kilkunastu tylko dwuletnią prenumeratę złożyło, — a zatem rozpoczęcie druku wstrzymanem być musiało.

Teraz powtóre odzywam się do szanownych czytelników moich, aby raczyli przyjść mi w pomoc do wydania tak chwalebnego, oraz niezbędnie potrzebnego dzieła, przez opłacenie dwuletnej prenumeraty do 1879 r. za co każdemu po ukończeniu jej, w nagrodę ją przyślę.

Pieniądze te, muszą być przysłane przed 1 szym październikiem — ponieważ od tego czasu druk „Historyi Polskiej" się rozpocznie.

Najmniej tysiąc dolarów muszą być przysposobione gotówką przed rozpoczęciem druku. Spodziewam się, iż Rodacy uznają moje usiłowania i pracę około dobra ludu naszego — i nie pozwolą mi zaciągnąć pożyczki do wydania dzieła tego.

Zarazem, aby prędzej zebrać tę kwotę, postanowiłem cenę książek własnego druku zniżyć, i do tego czasu sprzedawać — prawie za to samą cenę, ile nakład kosztuje; t. j. czwartą część taniej: — I tak — z opłatą przesyłki:

1, Pośrednik polsko — angielski	.48 c.
2, Żółty Generał	30 „
3, Różaniec Żywy	15 „
Ta sama w mocnej oprawie	22 „
4, Ludzie leśni i wieszcze dzieci	3 „
5, Wyprawa na Sybir	3 „
6, Ministratura	3 „
7, Gorzkie żale	3 „
8, Katechizm dla dzieci	6 „
Ten sam w mocnej oprawie	9 „
9, Ślub królewski. Warszawa 8 go kwietnia, i Bolesław Śmiały	6 „
10. Kalambury	8 „
11, Biali i Czarni	17 „
12, Sennik	11 „
13, Nowy Elementarz	6 „
14, Gałązka cierniowa	30 „
15, Nieszpory łacińskie	3 „
16. Gabryel Holubek	8 „
17, Proroctwo Michaldy	11 „
18, Droga krzyżowa	8 „
19, Dwie msze i nieszpory	3 „
20, Buty Dziadunia	8 „
21, Książka do nabożeństwa 60. 80	1,20 „
22, Książeczka Jubileuszowa	6 „
23, Powinszowania	15 „
24, Jan Orlik	8 „
25, Arje Polskie	24 „
26, Hrabia parobkiem	8 „
27, Mynhausen z długim nosem	11 „
28, Elementarz polski większy	22 „
29, Historyja o Helenie cierpliwej	11 „
30, Listek w śród burzy	3 „
31, Dokąd idziesz	3 „
32 Żywot św. Wincentego a Paulo	3 „
33, Kwiat niewinności	18 „
34, Żywot Genowefy	22 „

Władysław Dyniewicz.

Przybywający Polacy do Chicago chcąc przybyć do Redakcji Gazety Polskiej, niech nie najmują żadnych wozów tylko niech dojdą do Randolph ulicy i wsiądą do street cars co się płaci 5 centów — do tej, na której jest napisane *Milwaukee Ave.* i w niéj pojadą do Noble ulicy a Noble ulicą pójdą parę bloków na północ do narożnika Bradley ulicy — do Redakcji Gazety Polskiéj.

Niżéj podpisany poszukuję Katarzyny Fagiewicz. Kto o jéj pobyciu wie niech raczy donieść pod adresem:
Waleryan Heine.
630 9th str.
Milwaukee Wis.

30 SIERPNIA 1877

ROZMAITOSCI.

Naczelni wodzowie armii tureckiej.

O Abdul Kerimie, naczelnym wodzu tureckim nad Dunajem, a potem pod górami Bałkanu, teraz złożonym z urzędu i odesłanym do Stambułu donoszą do „Gazety Lwowskiej" z Carogrodu dnia 20. z. m.:

Abdul Kerim basza jest rodowitym w prostej linii Pomakiem, i Pomacy są niewątpliwie pochodzenie polskiego. Pomiędzy nimi samymi tradycya ta do dziś dnia się przechowała, jak o tem sam miałem sposobność przekonać się w miateczku Haskioj. Pewien Pomak, który mnie przy pierwszej znajmości w rozmowie o narodowość zapytał, kiedym mu odpowiedział, żem Polak, podał mi rękę i rzekł;

— A więc jesteśmy kardaszami, braćmi, bo Pomak a Polak to jedno.

A kiedym go o bliższe pytał objaśnienie, powtórzył z większym przyciskiem:

— Pomak a Polak to wszystko jedno; *hepsi barabar*!

W jednej z wojen, których tyle staczała Turcya z Polską, zabrali Turcy kilka tysięcy familii polskich, a kilkanaście podobno aż 20 tysięcy głów w jassyr. Ami Boué nie wymienia w której to stało się wojnie, i w jakim czasie, a przy zupełnym braku źródeł, sprawdzić tej daty dotąd nie mogłem, ale nie mniej jest rzeczą pewną, że licznych owych brańców wojennych kolonizowali Turcy, mianowicie w okolicach Filipopoli, Haskioj i Czerpanu.

Koloniści ci polscy, nie odrazu zapewnie wszyscy, ale po kolei z czasem przeszli na inslam i poturczyli się zupełnie, ale zachowali jednak do dziś dnia cechy wyraźnej odrębości tak w stroju, charakterze, a nawet języku, który jakkolwiek turecki (mówią oni jednak również i po bułgarsku) ma niektóre formy i zwroty, jak gdyby odrębnego narzecza. Dźwięku jednak polskiego niktby już ani jednego w mowie ich dosłuchać się nie zdołał. Jedna tylko języka polskiego zachowała się pamiątka w nazwie miejscowej. Cztery, w czworobok zbudowane wielke hany jakoby karawanseraje nazywają się „Stara Polska", — ale nikt z ludu powtarzając te wyrazy, nie zna ich znaczenia, jak również i świadomość pochodzenia, mimo głuchej jakiejś tradycyi, zatarła się pomiędzy Pomakami. Z tem wszystkiem, jakkolwiek zagorzali muzułmanie, sami oni nie uważają się za prawdziwych Turków, ani przez tychże nie są uważani za takich.

Nie pomiędzy wszystkimi jednak świadomość polskiego pochodzenia zatarła się tak zupełnie. Abdul Kerim basza, dzisiejszy sedar ekrem, wie bardzo i z tem się nie tai, że pochodzi z polskiej familii Gajewskich. Słuszenie więc bardzo mogłem powiedzieć, że jeśli na prawdę będzie się chciał zająć podniesieniem do jakiejś wartości polskiej formacyi, jeżeli ją swą specyalną otoczy opieką, to kto wie czy nie odezwała się w nim krew polska, której kropla tam jakaś, krąży może w jego żyłach.

O Mehemet Alim „Dzien. Polski," pisze: Mehemet Ali basza, obecnie naczelny wódz armji tureckiej, urodził się w r. 1829 w Magdeburgu. Syn biednego muzykanta nazwiskem Detroit, w 15 roku życia oddany został w służbę jako majtek na niemieckim okręcie handlowym, gdzie tak zniechęcił się surowem postępowaniem kapitana okrętu, że korzystając ze sposobności gdy zatrzymali się na wodach Bosforu, uciekł i znalazł przyjazne schronienie w pałacu ówczesnego ministra spraw zagranicznych Ali paszy. Tu przyjął islamizm i na własne żądanie umieszczono go w szkole wojskowéj. W r. 1853 chlubnie ukończywczy kursa, przydzielony został w stopniu porucznika do sztabu jeneralnego Omera paszy. Na wiosnę 1854 przebywając już jako kapitan w Szumli, miał sposób zaznajomienia się z licznym zastępem zagranicznych wojskowych, a szczególniej z hiszpańskim jenerałem Prim i francuskiem pułkownikiem Dieu z towarzystwa których nadzwyczaj wiele umiał skorzystać. Pomimo niezaprzeczonych wielkich zdolności, Mehemed Ali nie doszedłby nigdy wyższego, stanowiska, gdyby nie protekcyja Al paszy, który zostawszy wielkim wezyrem, przypomniał sobie swego wychowańca. Dzięki tej protekcji, niezbędnej w Turcji, Mehemed Ali został mianowany w r. 1868 jenerał-majorem, ale znowu z powodu zaszłej w tym czasie śmierci Ali paszy, dziewięc lat nie awansował i dopiero w bieżącym roku posunięto go na muszyra· to jest na jenerała broni. Wielka energia i znakomite zdolności Mehemeda Alego są rękojmią, że Porta dobry wybór uczyniła, mianując go naczelnym wodzem armii bułgarskiej — i można napewno twierdzić, że jeśli nie wyjdzie on z téj wojny zwycięzcą — zwycięztwo to drogo okupionem przez nieprzyjaciela zostanie.

— Gaz. Nar. zaś pisze, że Mehemed Ali, jak objaśnia artykulik nadesłany do Gaz. Pol., nie jest Niemcem, ale jest rodem z Królestwa, „Stryj jego, Manasz Freund, dziś już nieżyjący, był ajentem przy komisji skarbu, razem z drugim żydem Silbersteinem; dorobił się znacznego majątku, miał kamienicę na Nalewkach, a następnie kupił dobra Orły w pow. Sochaczewskim. Dzisiejszy basza wychowywał się i mieszkał u stryja do czasu emigracji. Zmarły Manasz Freund pokazywał listy swego bratanka, pisane z zagranicy. Po śmierci Manasza pozostało 10ro dzieci, majątek został sprzedany w drodze działów, a wszyscy spadkobiercy wynieśli się za granicę. Dokładną genealogię Freundów mogą ciekawi widzieć u jednego z adwokatów w Warszawie.

Husiatyn, Galicja, 26. lipca. Między ludnością tutejszą nie małego hałasu narobił fakt następujący: W pierwszych dniach lipca b. r. zgubił pewien majętny izraelita, mieszkaniec Kamieńca, 80,000 rubli, za któremi wszelkie poszukiwania przedsiębrane nie odniosły żadnego skutku. Za radą innych udał się do pewnego sędziwego człowieka, trudniącego się wróżeniem. Starzec wysłuchawczy żałosnych pieni izraelity i po zrobieniu jakiegoś hokus pokus odzywa się uroczyście w te słowa: „Pieniądze pańskie znajdują się u jednego z żołnierzy moskiewskich służącego w pułku piechoty nr. N. w kompanji N. Żołnierz ów zwie się Prokop Michajłów." Bohater nasz udaje się do pułku, w którym żołnierz ów służył, widzi się z kapitanem i rzeczywiście odbierają od wymienionego żołnierza pieniądze. Kapitan rozciekawiony skądby mógł izraelita przyjść do wiadomości, że żołnierz znalazł pieniądze, prosił o wyjaśnienie i otrzymał zaspokającą odpowiedź. Po dobrym obiedzie podczas drzemek, przyszło mu na myśl, czyby dobrze nie było spytać się tego starca trudniącego się wróżeniem, po której stronie będzie wygrana w teraźniejszej wojnie. Wyrocznia brzmiała jak następuje: „Nasz będzie bił Turka, a Turek naszego, ale żaden z nich nie wygra lecz przyjdzie inny mocarz, który obu zawojuje i obu pobije." Lud wierzy święcie w tę wyroczenię. (Dz. Pol.)

— Róże barometryczne, czy też barometry różowe — słowem sztuczne róże pomysłu francuskiego, które na każdą zmianę powietrza zmieniają swą barwę, już się pojawiły w handlu europejskim, a pomiędzy innemi w Warszawie. Widocznie róże te stają się teraz „modą" jak np. niedawno okropne cri-cri; stanowić będą jednak jakąś rozsądną a nawet pożyteczną nowość, jak bowiem zapewniają dzienniki niemieckie, których przecież o stronniczość na rzecz francuskiego pomysłu posądzić nie można — róże barometryczne w istocie z całą dokładnością zapowiadają zmianę powietrza, a mianowicie niebieską swą barwą pogodę stałą, fioletową zmienne powietrze, a zieloną czas złotny, a to, jak dowcipnie powiada jedno z pism francuskich, bez względu na barwę, jaką właśnie wywiesiły większości parlamentarne.

— Podczas wojny krymskiej, padło według cyfr, które znajdujemy w Heroldzie, 170,000 Rosyan, 156,000 Anglików, Francuzów i Turków, oraz 15,000 Tatarów, razem 341,000 ludzi. Z téj kolosalnéj cyfry poległo na placu boju tylko 30,000, oraz prawie drugie tyle umarło z ran w szpitalach polowych; reszta około 280,000 padła ofiarą rozmaitych chorób grasujących w armii. Jeżeli do tej cyfry dodamy jeszcze najmniej 60,000 takich, którzy zachorowawszy opuścili plac boju i zdala od niego poumierali, otrzymamy zastraszającą cyfrę około 350,000 zmarłych jedynie z chorób. Prawda, że środki sanitarne były podówczas bardzo liche.

Podróż w łódce przez ocean. Kilka tygodni temu niejaki p. Thomas Crapte z żoną postanowił przepłynąć łódką do Europy. Wyruszywszy tedy z Massachusets w stanach Zjednoczonych na łodzi żaglowéj „New-Baeford", wędrowcy przebyli ocean w ciągu 49 dni i przed kilku dniami zawinęli szczęśliwie do zatoki Monuts w Kornwali, nieco znużeni, lecz zdrowi. Łódka ma tylko 20 stóp angielskich długości. (Dz Poz.)

— Wynalazca piwa. Kogobądź zapytamy o wynalazcę piwa, zawsze jedną i tę samą otrzymamy odpowiedź, wznalazcą był nie kto inny jak Gambrinus, król Flandrji i Brabancji. I czy może być inaczej. Toż w każdym szynku prawie spotyka się portret tego grubego króla, który z mieczem u boku i z koroną na głowie stojąc uprzejmie każdego częstuje pucharem pełnym pieniącego się trunku. Ale historycy, co to niczemu na świecie nie wierzą na słowo, dawno już orzekli, że Gambrynus jest osobą fikcyjną, że nazwiska takiego dzieje Brabancji nie znają. Ale pokazało się przecież, że tradycja ma nieco słuszności.

Jeden z nowszych badaczy dowiódł bowiem, że Gabrynus jest tylko przekręceniem imienia Jan primus, który niezawodnie jakimś przypadkiem został wynalazcą piwa, używanego już dawno przed nim. Ten Jan I., urodzony w r. 1251, zginął w turnieju w Barze 1294 r., był istotnie księciem Brabancji, a w dodatku dzielnym rycerzem Minesaengerem. Był on wielkim przyjacielem mieszczaństwa, i często w hali Brukselskiéj siadał na ławie, okolony mieszczaństwem, z puharem szumiącego trunku. — Z wdzięczności mieszczanie powiesili jego portret w tej hali i gdy nazwisko się z czasem zatarło, a w hali znaleziono wymieniony wizerunek, ogłoszono „Gambrynusa" wynalazcą „niemieckiego" trunku.

— Matejko znów stworzył nowy obraz. Przedstawia on jednego z awanturniczych Piastów: Bolesława Łysego, zwanego jeszcze Rogatką. Na tle pięknej natury wśród bujnych kłosów zboża, jedzie na koniu Bolesław Łysy, przy nim siedzi jego kochanica Zofia de Deren objął ją wpół jedną ręką drugą wyciąga z puharem, w który obok nich idący gęślarz wina nalewa. Obciążony klątwą, wygnany z ojczystych dzielnic, zagrożony krucjatą, którą przeciw niemu nakazał papież, Rogatka urąga wszystkiemu i w uciechach zmysłowych na dnie kielicha zapomienia szuka. Jest to jedną z najcharakterystyczniejszych postaci średniowiecznych; do dziś dnia między ludem krążą podania o nim, jak schwytał biskupa, wsadził na konia i zamknął w zamku, aż dopiero za duży okup uwolnił, albo jak dla zabawki ścinał ludzi po drodze. Okrutnik, tchórz, rozpustnik, przyjaciel Niemców, przyjął ich obyczaje i na ziemiach osadzał.

— Z Ameryki zostało wysłanych produktów do Anglii od 1866 do 1876 roku za 100 milionów dolarów. Broni zaś i amunicji zostało wysłane z Ameryki do Europy w ubiegłych 10 lat za 43 miliony dolarów.

— W tych dniach jak donsi *Czas* wyszedł w Londynie poemat pod tyt.: *Leszko the Bastard: A tale of Polish. Greif* Powieść tę polskiej niedoli napisał Alfred Austin, znany autor kilku innych utworów poetycznych, jak naprzykład: *The human tragedy — The Tower of Babel, — Maddona's Child, — Interludes — The Golden ages, — The Season.*

Treść jest następująca: W czasie jednego z powstań polskich, wódz moskiewski, rozkochany w pięknej Wandzie, córce zacnego i starożytnego domu, natarczywie stara się, jeśli już nie o jej serce, to o jej rękę. Ona odmawia i opiera się, a z obawy jego niecnych zamiarów, przedziera się do lasu, gdzie się ukrywa jej narzeczoy, ostatni z powstańców. Kochankowie mają się połączyć nazajutrz ślubem małżeńskim. Lecz w nocy napada ich okrutny Moskal z swą drużyną i Wandę uwozi. Wanda zasłana na Syberyę, rozpacza i chce już sobie życie odebrać, gdy w tem rodzi się jej dziecko, a wtedy nieszczęśliwa matka błaga Boga o przedłużenie dni swoich i o siłę, by mogła syna wychować. Gdy Leszek dorósł, Wanda opowiada mu swe przygody nie tając, że jest dzieckiém nieślubnego małżeństwa. Leszek jej przebacza. Nie dość na tem (mówi Wanda), musisz jeszcze pomścić twego ojca i matkę. Leszek więc podąża do nowego powstania, które właśnie wybuchło. W krwawej potyczce zabija owego Moskala i kiedy inni z końcem walki uchodzą za granicę, on przebrany za wędrownego kramarza, przekrada się znów na Syberyę, by matce oznajmić dokonaną zemstę, lecz już tylko jej grób znajduje. Wraca przeto na zachód, z jedynym jeszcze celem w życiu, że może mu się uda odnaleść ojca. Po pięciu latach daremnych poszukiwań, napotyka go wreście wśród płomieni i zgliszczy Paryża, ale już umierającego i niezdolnego przemówić. Poznał go po medalionie, w którym się mieściły włosy i portret Wandy Tak osierocony, tuła się po obcych krajach, a wreszcie zaciąga się do legionu w obronie Turcyi Wszystko mu jedno, byle walczyć przeciw Moskwie, bo (mówi w ostatnich wierszach), gdyby moskiewskie miecze zdobywały nawet, a Turcy bronili szatańskiej siedziby, on stanąłby w ich szeregach przeciw barbarzyńskim hordom, które wścieklejsze od szatanów, przyniosły by potępieńcom nowe przekleństwo i wchodząc do piekła, uczyniłyby je gorszem jeszcze.

Łatwo poznać z tej treści, że poemat jest okolicznościowy. Szkoda, że autor nie wybrał jakiego znanego faktu martyrologii polskiej; szkoda jeszcze większa, że tak niepotrzebnie upośledził pochodzenie Leszka, jak to sam tytuł pokazuje. Ileż to mściwość moskiewska rozbiła młodych i cnotliwych małżeństw, i gdy mąż zdołał ujść z jej szponów, katowała niewinną żonę i dzieci, i kazała im załudniać pustynie syberyjskie. Nie brakło więc przedmiotu podobnego obranemu, a wznioślejszego cnotą i poświęceniem. Poemat zajmuje przeszło tysiąc wierszy, Niektóre silne i udatne. Pięknym jest osobliwie obraz pierwszej miłości, opis Syberyi i udręczeń skazańców, przeciw stawienie patryotyzmu polskiego i barbarzyństw moskiewskich. Znać, że autor czerpał natchnienie w dzisiejszem oburzeniu Anglii przeciw Rosyi. Dodać jeszcze należy, autor przypisuje swoją pracę „Najznakomitszemu przyjacielowi ludzkości w naszym wieku, w głębokiej nadziei, że utwór ten wzbudzi w nim sympatyę i pozyszcze jego gorliwość dla najciężej uciśniętego z ludów słowiańskich i najkrwawiej prześladowanego z narodów chrześciańskich." Ktoby był ów najznakomitszy przyjaciel ludzkości, domyśleć się nie możemy.

— Przed kilku tygodniamy odbyło się na linii kolejowej między Dover a Londynem szczególne wyścigi między gołębiem pocztowym pociągiem kolei żelaznej. Wagony i maszyna tego pociągu, zostawionego umyślnie do wyścigu, były oczywiście najprzedniejszej konstrukcyi. Gołąb, chowany w zakładzie Hartleya w Woolwich należał do najszlachetniejszej rasy belgijskiej. Wypuszczono ptaszynę przez okno wagonu, w chwili gdy pociąg ruszył z doku. Gołąb dłużej niż minutę krążył w powietrzu, oryentując się i szukając drogi do Londynu. Pociąg kolejowy pędził z szybkością 60 angielskich mil na godzinę. Z początku zdawało się, że ptaszyna spóźni się — a tymczasem gołąb obrał sobie szybko drogę na Maidstone i Sittingburne, która wynosi 76 angielskich mil i krótszą jest o pół mili kolejowej. Kiedy pociąg stanął na stacyi w Cannon-Street, dowiedziano się, że gołąb uprzedził go o 20 minut. Tak zwyciężyły nad parą skrzydła gołębie.

— Prassa amerykańska raz poraz obecnie umieszcza artykuły pochlebiające Polakom, i zajmuje się o wiele więcej szczepem słowiańskim, aniżeli przed kilkunastu laty. — Opisy te częstokroć są brane z życia naszych bohaterów, którymi się szczycimy, a które i innoplemieńcom posłużyć mogą za wzór i przykład. Często także z boleścią serca czytamy artykuły poniżające nas w opisach o różnych zabobonach, które niestety jeszcze po dziś dzień przechowują się w niższem społeczeństwie rodu ludzkiego.

Podobny artykuł czytamy w ilustrowanej Gazecie wychodzącej w Nowym Yorku, że przed czterdziestu laty ukrzyżowano księdza w Pawłowie, w Rumunii, przez wpływ tamtejszego czarnoksiężnika, czyli wróżka. W owym czasie żył w Pawłowie owczarz, który ludzi leczył, wróżył—kłamał—podobnie jakto czynili niektórzy owczarze w Polsce. — Wróżek ten przepowiadał ludziom o deszczu, pogodzie, suszy, wojnie, i różne inne wypadki, — co się częstokroć sprawdziło. Okoliczny lud miał tego owczarza za swego proroka i w wszystkie jego baśnie wierzył jak w pismo święte.

W tem samem miejscu był ksiądz, w podeszłym już wieku. Ten więc nie mogąc sobie zjednać zaufania i sławy u ludu podobnie jak ów wróżek, nienawidził go i często wyrządzał rozmaite psoty. Wróżek zemścił się na nim okropnie. Jednego roku panowała w całej okolicy wielka susza, która wszystko w polu zniszczyła, a zatem głód był widoczny. Lud skłopotany pytał wróżka, za co ich P. Bóg karze. Wróżek upatrzył w tem porę zemszczenia, się i wziął za przedmiot zemsty młodą a piękną żonę księdza — i odpowiedział ludowi, że ksiądz bardzo Boga obraził, bo jako już stary, w podeszłym wieku, ośmielił się pojąć młodą i piękną kobietę, której tylko świat zawiązał; a zatem prędzej Bóg kięski nie odwróci, dopóki ów zbrodniarz nie będzie powieszony za swe grzechy na krzyżu. — Lud w przepowiednią uwierzywszy ściął dębu, zrobił krzyż i popa na krzyżu powiesił.— Czy susza ustała, pomienione pismo nie podaje — atoli ironicznie kończy, iż słowianie dumni być mogą, że mają ziomka powieszonego na krzyżu na podobieństwo Chrystusa Pana.

— Na ostatniem posiedzeniu brytańskiego Towarzystwa aeronautów, odbytem w Londynie d. 12go czerwca, p. Thomas Moy przedłożył modele rozmaitych przyrządów najnowszych, mających wpłynąć stanowczo na udoskonalenie aeronautyki. Przyczem p. Moy wyłożył swój pogląd na korzyści, jakie aeronautyka, w dzisiejszym już stanie przynieść może sprawie zbadania okolic podbiegunowych. Proponował on budowanie balonów kształtu ostrokończystego z zastósowaniem do nich machin parowych jego wynalazku, ręcząc, że przy takich warunkach podróż napowietrzna do bieguna północnego żadnych nieprzedstawi trudności nawet wymagać będzie kosztów stosunkowo bardzo niewielkich. Stowarzyszenie uchwaliło jednogłośnie: niezwłocznie przedsięwziąść w tej mierze próby.

— Siedm grzechów głównych narodu Polskiego podaje Gazeta Górnoszlązka, napisane Janka z pod Głodomankiem.

1. Ciemnota i pijaństwo ludu. 2. Pragnienie obcych tytułów i orderów. 3. Zabazgranie przez właścicieli ziemskich tabuli długami i lichwą. 4. Sprzedaż żydom i cudzoziemcom polskiej ziemi a w skutek tego emigracya do Ameryki. 5. Niezgoda szlachty z ludem a gniew na tych, co błędy wytykają i do jedności nawołują. 6. Wywożenie polskiego krwawo zapracowanego przez Ojców grosza za granicę na stroje, wina i tem podobne głupstwa. 7. Niedbalstwo w gospodarstwie.

— Wieśniak: Dla czego to u słupów telegraficznych są takie małe daszki porcelanowe wszędzie poprzyczepiane? Mieszczan: Dla tego aby się tam schowały depesze podczas złego powietrza. Wieśniak: To co innego; nie ma się też czego dziwić, że tak długo częstokroć idą.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Londyn 27 sierp. Telegram z Szumli donosi, że wojsko Sulejmana baszy, zajęły wszystkie pozycje moskiewskie w wąwozie Szipka. Moskali padło 3,000.

Londyn 28 sierp. Powstańcy bośniaccy zostali przez Turków na łeb pobici pod Czenipotak i wyparci za austjacką granicę.

Węgrzy śpiewają w kościołach Te deum Laudamus za odniesione zwycięztwa Turków nad Moskwą.

Car zachorował niebezpiecznie a jenerał Ignatiew wpadł w niełaskę i ma stanąć przed sąd wojenny, gdyż on ma być téj klęsce winien.

Polacy pod Moskalem zażądali swych praw od Moskwy.

Kardynał Józef Andrea Bizzari umarł w Rzymie 27 bm.

Listy Polskie na Poczcie.

z ubiegłego tygodnia zaległe.

568 Kneblewicz Wojciech
571 Lilowsky H.
583 Piotrowski Onufry
606 Simacek Józef
613 Tolyky Jan
622 Wizanski Henryk

Kochani Rodacy! Od czasu ostatniego powiększenia formatu Gazety przybyło do tych czas około 300 abonentów więcéj, za którą to sympatję dziękuję. Jeśli do tego czasu przybyło tyle nowych abonentów, spodziewać się mogę, iż do połowy października, czyli do wydania 1-go numeru piątego rocznika przybędzie jeszcze 700 potrzebnych nowych abonentów do zrównania formatu Gazety Polskiéj z formatami dzienników tutejszych angielskich i niemieckich. Upraszam Szan. starych abonentów o wczesne przysełanie przedpłaty. Dłużników, których i tak już mało jest, upraszam o uiszczenie się z długu, bo od piątego rocznika kredytu im się nie będzie udzielać. Wielki kapitał potrzebny jest na wydanie Historji Polkiéj, któréj druk w krótkim czasie rozpocznie się. Wł. Dyniewicz.

Nowym abonentom nieprzysyłającym zaraz prenumeraty posyła się tylko jeden numer Gazety nie jako na okaz — Następne numera będą posłane po nadesłaniu prenumeraty.